Nr. 32. Lwów — Środa dnia 10 Lutego. Rok 1897

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową
w kraju i w Austryi miesięcznie
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 20 ct. | Nekrologia 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenie nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Scholastyki P. | Ihnatya Mncz
Jutro: św. Łucyusza B. | Trech Swiat.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 23
Zachód „ „ 5 „ 9

Długość dnia g. 9 m. 46
Przybyło dnia od wczoraj 6 m.

Wyborcy!

Mocą nowej ustawy przystąpią po raz pierwszy wszyscy bez wyjątku obywatele kraju do wyboru posłów do Rady państwa. Pamiętajcie, wykonując wasze prawa i wasz obowiązek, o tem, żeście Polacy i że wolą waszą wybrani posłowie będą garstką pośród obcych, że na nich będą zwrócone oczy całego świata, że cały świat będzie sądził nasz naród wedle postępowania tych waszych posłów.

W ciele parlamentarnem, w którem Polacy są w mniejszości, jest ich pierwszym obowiązkiem stworzyć związek solidarny, chroniący ich od rozbicia pośród obcych nam żywiołów. Takiem ciałem jest i powinno zostać Koło polskie w Wiedniu. Tworząc solidarne koło, są posłowie nasi reprezentantami polskiego narodu, a nie tego lub owego stronnictwa w Radzie państwa austryackiej, a Koło polskie solidarne dowodzi tego najdobitniej, że jesteśmy i chcemy pozostać osobnym narodem, żeśmy się nie wyparli najdroższych uczuć i naszej wiary w coraz lepszą przyszłość. Dla stwierdzenia idei narodowej ponosi każdy Polak ofiarę z części swoich przekonań i postępuje we wszystkiem zgodnie ze swoimi rodakami, nie chcąc widokiem niezgody pomiędzy Polakami cieszyć wrogów naszych, którzy twierdzą, żeśmy tak niezgodliwym narodem, iż nie jesteśmy godni żyć jako naród. Powiadają wrogowie, żeśmy nie zapomnieli o nieszczęsnej tradycyi „liberum veto" i że jak niegdyś, tak i dziś człowiek próżny i namiętny gotów dobro publiczne swojej poświęcić wyniosłości, przekładając swoje zdanie nad uchwałę większości powołanych do rady rodaków. Wybierając samych takich posłów, którzy do solidarnego Koła przystąpią, zadamy kłam naszym wrogom; uciesząż się, jeśli wskutek niebacznej agitacyi znajdą się polscy posłowie, gotowi do walki z rodakami wystąpić.

Najdroższym skarbem każdego narodu jest jego własny byt. Myśmy powinni tedy w Austryi przestrzegać święcie samodzielności naszego kraju, powagi naszego Sejmu. Delegacyi naszej w Wiedniu nie wolno być czem innem, jak kraju polskiego poselstwem, i jako poselstwo musi na zewnątrz występować zgodnie. Dobrze jest, jest rzeczą potrzebną i pożyteczną, jeśli wszystkie stany, wszystkie odcienie narodowej opinii mają reprezentacyę swoją w Kole polskiem; winne się różne zdania ścierać w jego wnętrzu, aby jego postanowienia tem pewniej narodową myśl polską wyrażały — nie myśl jednego stanu albo jednego stronnictwa, tylko myśl całego narodu. Ale działać, wnioski stawiać, głosować w Izbie, winien tylko Polak, a nie szlachcic, chłop lub mieszczanin, nie demokrata, radykał lub konserwatysta. W ten tylko sposób możemy w Izbie wiedeńskiej zaznaczyć, że jesteśmy narodem, — a nic nie będą znaczyć choćby najgłośniejsze słowa o miłości Ojczyzny, jeśli czyny okażą, że dbamy więcej o interesa stanu albo stronnictwa, niż o przestrzeganie narodowej odrębności wśród obcych.

Uwodzą rodaków ci, którzy twierdzą, iż można bezkarnie solidarność narodową w Radzie państwa ograniczyć do spraw niektórych. Każda sprawa polityczna wpływa na losy i stanowisko Polaków w Austryi, a każda sprawa stać się może w parlamencie sprawą polityczną. Niech stronnictwa inne poczują, że mogą przy każdem głosowaniu pojedyncze głosy polskie przeciągnąć na swoją stronę, a jedność naszej delegacyi rozlecieć się musi, przestaną posłowie nasi być Polakami tylko, rozbiją się między różne stronnictwa Rady Państwa, i już nie będą znaczyć jako Polacy, tylko jako demokraci albo konserwatyści, jako klerykalni albo liberalni posłowie. Upadnie wpływ i znaczenie narodu polskiego w Austryi, a ci, którzy pragną naszej zagłady, zatrą ręce z radości i zawołają: Zapomnieli już Polacy o swoich ideałach, naród ich rozbija się na obozy, szukające różnych, nie narodowych już wyłącznie celów; — czego nie dokazały ucisk i przemoc, tego własna Polaków dokazała niezgoda, tam, gdzie im dano odetchnąć swobodnie.

Od zasady solidarności zupełnej nie może Koło polskie w Wiedniu odstąpić, a jemu jedynie służy prawo zmiany własnego statutu, o ile przez to nie ucierpi jednolite występowanie członków Koła na zewnątrz.

Rodacy! Dla was sprawa narodowa jest rzeczą najświętszą! Nie dopuścicie, aby się polskie stronnictwa potykały z sobą w Izbie wiedeńskiej, gotując tem radość nieprzyjaciołom imienia polskiego, — nie dopuścicie niebezpieczeństwa, jakieby dla jedności narodu wyrosło, gdyby Polacy, w Radzie państwa rozdzieleni a niezgodni, szukali pomocy obcych głosów w walce ze swoimi; wybierzcie ludzi różnych stanów i przekonań, ale takich tylko, którzy postanowią wstąpić w Wiedniu do solidarnego Koła polskiego, będącego jednolitem poselstwem kraju, nie będącego wyrazem jednego politycznego stronnictwa, a tylko reprezentacyą narodową. Każdy obywatel kochający szczerze Ojczyznę i dbały o to, aby polscy posłowie pośród obcych nie zginęli, tem jedynie przysłuży się sprawie narodowej, jeśli wszystkich sił dołoży, aby jak najliczniejsze, jak najdzielniejsze, jak najbardziej patryotyczne, a na zewnątrz solidarne Koło polskie w Wiedniu wyszło z najbliższych wyborów. Jest chwila, w której dowieść macie, że miłość Ojczyzny i przywiązanie do wiary ojców są najpotężniejszemi dla Polaków uczuciami, że żadne stronnicze hasła nie zbiją nas z drogi wiodącej wszystkich łącznie, wszystkich wspólnie do pracy około narodowego dobra.

We Lwowie, dnia 31 stycznia 1897.

Wojciech Dzieduszycki,
prezes komitetu centr. oddziału lwowskiego.

Józef Męciński,
prezes komitetu centr. oddziału krakowskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 lutego.

Wszelkie zarzuty, z któremi przeciw rządowi występują mniejszości narodowe, prześladowane systematycznie, z całą świadomością i otwarcie, są bronią obosieczną, bo często, zamiast zmusić rząd do oświadczeń, iż się nie solidaryzuje z postępowaniem administracyi i ma je za nadużycia, wywołują właśnie potwierdzenie czynów administracyjnych, przez co one nabierają uprawnienia, którego przedtem nie miały, a biurokracya otrzymuje zachętę. Dlatego właśnie reprezentanci takich prześladowanych mniejszości narodowych, zanim wystąpią z zarzutami, powinni zawsze dobrze rozważyć, czy następstwem ich wystąpienia nie będzie pochwała i zatwierdzenie czynów, przeciw którym podniesiono skargę. Taka przezorność nie obowiązuje mniejszości politycznych w jednym narodzie, ponieważ one bronią spraw nie tak ważnych, ani tak rozmiętniających, jak sprawy narodowe. Dzisiejszy postępowiec może jutro stać się liberałem, pojutrze konserwatystą, stosownie do ciągle zmiennych prądów myśli społecznej; między tymi obozami, pomimo głębokich nieraz różnic, jest wiele punktów stycznych, wspólna wiara, język, ideały narodowe; opozycyonista na wiosnę może być zwolennikiem tego samego rządu w jesieni; i dlatego stronnictwa społeczne zwykle pamiętają maksymę, że „co dziś tobie, jutro mnie" — i szanują się do pewnego stopnia. Natomiast trudno przypuścić, aby dzisiejszy Niemiec mógł się jutro stać Polakiem, luter — katolikiem, albo odwrotnie, więc i oszczędzania się wzajemnego między nimi być nie może. Stąd wynika ogromna różnica między położeniem mniejszości politycznych a mniejszości narodowych; wynika także dla nich obowiązek trzymania się innej taktyki, o czem niestety zbyt często się zapomina.

Dowodem takiego zapomnienia było ostatnie, znane z telegramu w poprzednim numerze, wystąpienie p. Komierowskiego w parlamencie niemieckim. Nastąpiło ono zaraz po rozprawach polskich w sejmie pruskim — po tych wyczerpujących wynurzeniach, które nie zostawiły żadnej wątpliwości co do tego, że rząd pruski płynie pod banderą hakatystów. Czyż trzeba było wzywać jeszcze wyższą instancyę do potwierdzenia przed całym światem stanowiska pruskiego? Czyż jeden gaz więcej już nie zawadza? Nie można było mniemać, że Niemcy myślą o Polakach inaczej niż Prusy i że da się ta dwie potęgi postawić w sprzeczności, bo kilka dni temu urzędowy organ hakatystów *Die Ostmark* ogłosił statystykę tego obozu, z której wynika, że zgnębienie i wytępienie polskości stało się narodową sprawą całych protestanckich Niemiec. Filie tego obozu znajdują się we Frankfurcie, Getyndze, Heidelbergu, Hanowerze w Kolonii i Strasburgu, w Darmstadzie i Dreznie, słowem prawie we wszystkich znaczniejszych miastach wielkiego Vaterlandu. Członków wspierających, dających spore sumy na dzieło hakatystów, jest w Prusach 3490 a w innych niemieckich krajach 2.642, co dowodzi, że hakatyzm cieszy się popularnością na całym obszarze od Renu do Warty. Odczyty, koncerty, bazary i wszelkie inne zgromadzenia, urządzane na dochód hakatystów w różnych stronach Niemiec, cieszyły się wielkiem powodzeniem, skoro dały znaczny dochód. Kasa hakatystów jest widocznie zasobna, jeżeli można było w roku przeszłym opłacić kilkanaście dzienników niemieckich, będących na stałych usługach hakatyzmu, i utrzymywać dwóch korespondentów, ustawicznie jeżdżących po Wielkopolsce, skąd wysyłali listy do dzienników, pisali memoryały, urządzali manifestacye antypolskie i t. d. Hakatyści mają dyrekcyę pełną urzędników, własny bank (Landbank) założyli 16 bibliotek, rozdali pożyczek 126 tysięcy, wsparć sprowadzonym lekarzom, adwokatom, rzemieślnikom, wędrownym teatrom, różnym stowarzyszeniom i t. d. udzielali po dwa do czterech tysięcy, na hipotekę rozdali kolonistom, których sami sprowadzili, 180 tysięcy. Wszystko to wskazuje, że całe Niemcy wspierają hakatystów, a więc myślą jak oni, a zatem niepodobna było mniemać, iż można opinię niemiecką podnieść przeciw opinii pruskiej. Na to jeszcze nie czas, bo etyka bismarkowska jeszcze nie wygasła w narodzie niespodziewanie wyrosłym do nadmiernego znaczenia w świecie.

To wszystko powinien był rozważyć p. Komierowski zanim wystąpił w parlamencie niemieckim przeciw sejmowi pruskiemu. A następnie, czy dobrze było wystąpić przy obradach nad budżetem urzędu kanclerskiego, skoro ten urząd nie ma nic wspólnego z wewnętrznemi sprawami Prus? I w końcu, czy dobrze było wytykać Niemcom położenie Polaków w Austryi, a ustawanie zaciskłości w Rosyi? Stawianie kwestyi w ten sposób nie było praktyczne, o czem p. Komierowski zapewne się przekonał z odpowiedzi kanclerza.

Oto jest ona: „Politykę naszych sąsiadów: Rosyi i Austryi względem ich polskich poddanych, uważamy jako sprawę zupełnie wewnętrzną tych państw. Również i dla nas sprawa polska jest specyalnie pruską, która zgoła nie należy do parlamentu. Jednakże zaznaczę moje stanowisko względem tej kwestyi. Polskie prowincye są nieodłączoną częścią pruskiej monarchii, która niczego nie zaniedbała względem polskiej ludności. Stan kultury w Wielkopolsce, owoc stuletnich starań pruskiej administracyi, uwalnia mię od obowiązku dowodzenia, co Prusy uczyniły dla tej prowincyi. Interesa ekonomiczne i duchowe są popierane usilnie i dostatecznie. Nie chcę powiedzieć, że Prusy zrobiły za wiele dobrego, jednakże agresywna siła Polaków nie byłaby tak wielką, gdyby Prusy nie dały im sposobności do wykształcenia stanu średniego. To dobrodziejstwo nakłada na Polaków obowiązki: muszą oni przeniknąć się uczuciem, że są pruskimi poddanymi w zupełności i na zawsze (Brawo ze wszystkich stron izby). To wszystko, co wyszło na jaw w ostatnich czasach, dowodzi ku memu ubolewaniu, że dobrodziejstwa pruskiego rządu nie osiągnęły tego celu; przeciwnie, rozwinęła się narodowa propaganda takiego rodzaju, który stoi w jawnej sprzeczności z państwową ideą pruską. Przeciw takiej propagandzie występować i energicznie zwalczać ją wszystkimi środkami, jakie państwo posiada — to nakazuje mądrość państwowa. Nadzieje Polaków ostatecznie zgasną w gorzkiem rozczarowaniu, w obec potęgi faktów". (Huczne oklaski).

Potem deputowany Lieber, jeden z wodzów katolickiego stronnictwa, przemówił krótko, wyrażając zdziwienie, że tak dużo się mówi o przeciwpaństwowej agitacyi Polaków, a dotąd żadnego z nich nie pociągnięto za to do odpowiedzialności przed sądem. Jest to — zdaniem tego posła — fakt dziwny. Jeżeli rząd rzeczywiście zna agitatorów i ich nielegalną działalność, czemu ich nie ściga, skoro kodeks daje mu do tego dostateczne sposoby. Natomiast ministeryum pruskie woli naruszać konstytucyjne prawa obywateli, zakazuje odbywać zgromadzenia, rozwiązuje już zwołane, więc dokuczając wszystkim, drażni niepotrzebnie osoby lojalne i budzi powszechne podejrzenie, iż ukrytym celem jego jest obcięcie konstytucyi. Z tego powodu można rządowi powiedzieć to, co przed chwilą rzekł kanclerz Polakom, mianowicie, że jego nadzieje zgasną w gorzkiem rozczarowaniu.

Na tem się skończył ten epizod. Zastanówmy się teraz nad rezultatem wystąpienia p. Komierowskiego.

Innej odpowiedzi nie mógł dać kanclerz cesarstwa, ponieważ do niego nie należy krytyka stosunków specyalnie pruskich. Skargi na łamanie ustaw, na wybryki landratów, komisarzy obwodowych, wójtów mianowanych, żandarmów, należy wnosić do pruskiego ministra spraw wewnętrznych, z nim walczyć, ponieważ jest hakatystą, jego przekonywać, iż okłamują go urzędnicy, jakoby jest jakaś sprzeczna z ideą państwową agitacya. Kanclerz cesarstwa mógł tylko powiedzieć, że Polacy są obowiązani czuć się poddanymi, a jeżeli on niesłusznie o tem wątpi to tylko dlatego, że błędnie rzecz mu przedstawił ów jedyny, do którego on mógł zwrócić się z zapytaniem — ten sam pruski minister spraw wewnętrznych.

Jedno tylko zarzucić można kanclerzowi i w ogóle berlińskiemu rządowi: stosownie do chwilowej potrzeby uważa się w Berlinie sprawę polską za międzynarodową, albo znowu za wewnętrzną każdego z trzech cesarstw. Pruscy ministrowie v. d. Recke i Bosse dowodzili, że Polacy dążą do odbudowania Polski w jej dawnych granicach, a ponieważ nie mieli na to dowodów w domu, sięgnęli po jakieś paplaniny na wiecu w Krakowie i nawet w Stanach Zjednoczonych. To zatem jest rozpatrywanie sprawy polskiej ze stanowiska międzynarodowego, albowiem ani w Krakowie, ani w Stanach Zjednoczonych nie przemawiali poddani pruscy, ci zaś pruscy nie mogą pokutować za niepruskich. Natomiast kanclerz, zgodnie z istniejącym stanem rzeczy, uważa sprawę polską za wewnętrzną w każdem z trzech cesarstw, ale od pruskich ministrów bierze wnioski, wysnute z rozpatrywania rzeczy ze stanowiska międzynarodowego. Nielogiczność widoczna. Mniejsza jednak o to, ponieważ cały ten epizod parlamentarny był wywołany zupełnie niepotrzebnie i jeżeli nie zaszkodzi Wielkopolanom, to chyba dlatego, że już nic im zaszkodzić nie może.

Korespondencye.

Wiedeń 2 lutego.

Ugoda z Węgrami była tymi dniami przedmiotem kilku konferencyi austryackich i węgierskich ministrów. Jakkolwiek wszystkie punkta ugody stanowić mają jedną całość i razem przedłożone być mają do sankcyi Cesarzowi, jednak ułatwia to znacznie rozwiązanie zadania, jeżeli w pewnych przynajmniej kwestyach obie strony ugodowe doszły do zupełnego porozumienia. Rozstrzygać dziś o kwocie ciężarów wspólnych, przypadającej na każdą połowę monarchii, byłoby przedwcześnie. Rządy nie mogą w tej kwestyi przesądzać uchwał parlamentarnych. Inaczej jednak ma się rzecz z kwestyą bankową, waluty, podatków konsumcyjnych itd. Wprawdzie i te punkta ugody wymagają zatwierdzenia przez parlament, jednak inicyatywa w ich ułożeniu wyjść może, a nawet powinna wyjść od rządu. Jak wiadomo, kwestya przedłużenia przywileju bankowego po długich rokowaniach utknęła na różnicach dość błahych wobec tych ustępstw, które i bank i rządy sobie wzajem zrobiły. Szło już tylko o prawa komisarzy rządowych, zwłaszcza o prawo zakładania przez nich „veto" przeciw uchwałom zarządu bankowego i o obliczenie wartości gmachów bankowych. Otóż zastępcy obu rządów porozumieli się już w tych punktach między sobą i w ciągu bieżącego jeszcze miesiąca dojdą zapewne i z bankiem do ostatecznej ugody.

Ważniejszem o wiele jest ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi podatków konsumcyjnych. Nie wiadomo jeszcze, co uradzili w tej mierze ministrowie; z dawniejszych komunikatów to tylko wnosić możemy, że Węgry jedynie zyskają na tym punkcie ugody.

Obliczyłem w roku zeszłym w *Przeglądzie*, że zwrot podatków konsumcyjnych od towarów wyprodukowanych w Austryi, a wywiezionych do Węgier i tam spożytych (spirytusu, cukru, piwa, drożdży itd.) wyniesie około 2 milionów zł rocznie. Austrya korzystać jedynie może z podniesienia cła na naftę jako kompensaty za to ustępstwo dla Węgier. Twierdzenie, że podniesienie cła od nafty jest podarunkiem dla Galicyi, jest po prostu nonsensem. Największe rafinerye znajdują się właśnie po za granicami Galicyi, a ostatnia bardzo wielka rafinerya, zbudowana na gruncie galicyjskim, znajduje się w rękach kapitalistów wiedeńskich. Zresztą Galicya jest także krajem koronnym Austryi, a nawet największym, zatem zasługuje na pewne względy. Jej produkcya ropy dziś już starczy nietylko na potrzeby całej monarchii, ale nawet na wywóz. Sfinansowane przez Anglobank Towarzystwo „Schodnica" wypłaca za rok zeszły (pierwszy rok swego istnienia) 55 zł. dywidendy. Akcye tego Towarzystwa puszczono w obieg po 500 koron, oprocentowują się więc po 22 od sta. Kurs ich dzisiejszy 700 do 720 zł. jest co prawda dość wysoki, zawsze jednak i przy tym kursie dają te akcye 7.74 pct. dochodu właścicielom. Na Galicyi robią więc obcy kapitaliści świetne interesa; bardzo mało jest w Austryi przedsiębiorstw przemysłowych, których akcye przy kursie mniej czy więcej sztucznie podniesionym takie dochody dają swoim posiadaczom. Niebezpieczeństwo wyczerpania się kopalni nafty jest wprawdzie zawsze wielkie, ale takie samo niebezpieczeństwo grozi kopalniom węgla (np. Towarzystwa w Brüx), a przecież ich akcye nie przynoszą blisko 8procentowego dochodu, a zatem i amortyzacya ich jest o wiele mniej pewna.

Jeżeli tedy cło od nafty zostanie podniesione, to skorzysta z tego także Galicya, ale nie w pierwszym rzędzie Galicya; bo przedsiębiorców naszych ubiegli obcy w eksploatacyi naszych bogactw górniczych, a nam mogą zostać tylko odpadki.

Dalsza kwestya, którą omawiano w konferencyach ministrów, dotyczy regulacyi waluty. Stoi ona poniekąd w związku z kwestyą bankową. Zamiast 5reńskowych not papierowych wydawane być mają 10koronowe banknoty. Jakież będzie ich pokrycie? Czy w złocie? Czy w złocie i srebrze? Jeżeli bank za każde 10 koron w papierze musiałby wypłacać złoto, niebezpieczeństwo byłoby zbyt wielkiem, że złoto to wymykałoby się z państwa. Mając do wyboru wypłacanie złotem lub srebrem, albo, jak się krótko mówi, „brzęczącą monetą", bank mógłby wypłacać srebrem i przez to uniemożliwić wywóz złota. Z drugiej strony zauważyć wypada, że obieg srebra będzie dość wielki. Dziś już mamy reńskie srebrne i korony. Nadto rządy porozumiały się już co do wydawania srebrnych monet pięciokoronowych. Będziemy więc mieli prawie jedną trzecią część wszelkich środków obiegowych w srebrze, i — jak nieraz zapowiadano — złotą walutę tylko dla wielkich przemysłowców, banków, kapitalistów itd.

Mniejszej już wagi były rokowania obu rządów, które nie doprowadziły do żadnego jeszcze rezultatu, a które miały na celu ustano-

---

1)

Solidarność narodowa. Solidarność Koła polskiego.

I. Zasada solidarności.

W Polsce upadającej podporządkowywał zbyt wybujały indywidualizm interes ogólny zachciankom jednostki i znalazł ostateczny swój wyraz w osławionem *liberum veto*. Na szczęście utraciła Polska byt polityczny nie w chwili największego upadku, ale w epoce odrodzenia, gdy duch publiczny ocknął się, stan rycerski wyrzekł się zdobytych w wiekowej walce przesadnych praw i przywilejów i pozostawił narodowi wiekopomną konstytucyę 3 maja, znoszącą liberum veto i elekcyę królów, nadającą prawa mieszczanom i zabezpieczającą włościanom opiekę prawa. W kilka lat potem Kościuszko usamowolnił włościan, powołując ich do obrony upadającej Polski, i pozostawił narodowi świetną tradycyę bohaterstwa ludu pod Racławicami.

Utrata bytu politycznego wywarła niezmierne wrażenie na społeczeństwo polskie, świadome tego, że „straciwszy tę ojczyznę naszą, już drugiej takiej nie znaleść w chrześcijaństwie, ani w pogaństwie. Wszędzie niewola, sama tylko korona polska wolnościami słynie." Niejeden, aby nie przeżyć tej ojczyzny, targnął się na własne życie; niejeden z zaćmionym umysłem lub w czarnej melancholii dożywał dni swoich.

Wiemy z zasad socyologii, że jednostka może popełnić samobójstwo, ale społeczeństwo nigdy. Ci, którzy nie mogli znieść ciosu rozbioru, są wymownymi dowodami istniejącego u nas patryotyzmu. Uczczono ich jako gorących miłośników „tej ojczyzny naszej", ale naród, posiadający warunki bytu, musiał dążyć do odzyskania swej niepodległości drogą czynów.

Po ostatnim rozbiorze część wojska polskiego wyszła za granicę i stała się zawiązkiem legionów, które pod wodzą wielkiego Napoleona, w przeświadczeniu że służą sprawie narodowej, rozniosły szeroko po świecie sławę oręża polskiego. O legionach tych śmiało można powiedzieć, że w ich obozy schroniła się wymazana z karty Europy Polska.

Nie było bowiem zakątka dawnych ziem Rzeczypospolitej, któryby nie dostarczył swego legionisty; cała młodzież z gorącej bijącem sercem dążyła do legionów; starsi nie skąpili jej ani środków, ani pomocy do urzeczywistnienia jej zamiarów, a poklask i życzenia matron i dziewic polskich towarzyszyły im.

Jeżeli konstytucya 3 Maja była aktem patryotycznej większości narodu polskiego, a powstanie kościuszkowskie zbrojnym protestem garstki patryotów przeciwko gwałtowi, dokonanemu na Polsce, to wieloletnie istnienie legionów, rosnących liczebnie wskutek nieustannego przypływu ochotników z całego kraju, było pierwszym objawem tej solidarności narodowej, która po niezmiernej klęsce zaczęła się w nas wyrabiać.

Po upadku wielkiego Napoleona utworzył Aleksander I na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego Królestwo polskie i nadał mu wielkie swobody. Ale z jednej strony tradycye napoleońskie, pielęgnowane i krzewione przez byłych legionistów, były zbyt żywe w kraju, aby tenże mógł pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy i zadowolić się względną swobodą części ziem dawnej Polski, i w sejmie warszawskim powstała gwałtowna opozycya.

Z drugiej strony trudno było samodzierżcy wszech Rosyi zżyć się i oswoić z rolą króla konstytucyjnego.

Brat jego i namiestnik w Królestwie polskiem, wielki książę Konstanty, był człowiekiem dzikim i namiętnym, a gdy liberalny i lubiący Polaków Aleksander I umarł, a despotyczny i samowolny Mikołaj I wstąpił na tron carów, starcie między miłującymi wolność Polakami a poniewierającą ich prawa i swobody władzą stało się nieuniknionem.

Przy takiem naprężeniu dało istniejące od lat kilku sprzysiężenie, w listopadzie 1830 r. hasło do powstania. Za tem hasłem poszło nie tylko wojsko, ale rząd i cały naród. W powstaniu 1830 r. widzimy nowy objaw tej solidarności narodowej, która pod wpływem klęski upadku i wzrastającego patryotyzmu coraz bardziej wyrabiała się u nas. Po upadku powstania utraciło Królestwo Polskie konstytucyę, sejm i wojsko, a na Litwie i Rusi wygnano język polski ze szkoły i urzędów, zrusyfikowano administracyę, zniesiono liceum krzemienieckie, przeniesiono uniwersytet z Wilna do Kijowa i zrusyfikowano go i rozpoczęło się gwałtowne nawracanie unitów.

Ale nie tylko zbuntowanej Polsce dała się uczuć mściwa dłoń Mikołaja I. Wstąpił on na tron po trupach dekabrystów i nad całem państwem carów zapanowała reakcya, o jakiej następne pokolenia zaledwie będą mogły sobie wytworzyć słabe pojęcie. „Wsi narody milczały na wsich jazykach", mówi Szewczenko. Ale wszelkie społeczeństwo jest żywym organizmem i jako takie musi dawać zewnętrzne znaki życia. Temu prawu społecznemu podlegają i poddani cara i wielu młodych, pełnych nadziei Rosyan zmarnowało się, lub ciężko odpokutowało za to, że nie było w stanie przytłumić w sobie uczuć ludzkich lub zamiłowania wolności. Dość wspomnieć kilku pierwszorzędnych pisarzy rosyjskich. Puszkin przebył lat sześć na wygnaniu, a po ułaskawieniu musiał przedkładać swe rękopisma szefowi żandarmów.

Dostojewski przebywał wiele lat na Syberyi w ciężkich robotach, a Turgenjew wpadłszy w niełaskę za nekrolog o Bilińskim, pierwszym krytyku rosyjskim, którego dzieła przeszły jednak przez cenzurę, uważał za wskazane wynieść się za granicę i dopiero na parę lat przed śmiercią uzyskał pozwolenie powrotu do Rosyi.

A jednak Puszkin, Dostojewski i Turgenjew byli to patryoci rosyjscy, prawosławni, zżyci z tradycyą caratu. O ile cięższem i trudniejszem było położenie Polaka, kochającego swą ojczyznę, wyznającego religię katolicką, w którym tradycye rodzinne i narodowe rozwinęły zamiłowanie wolności. Polak nigdy nie był pewnym jutra. Mógł on wprawdzie powstrzymać się od wszelkiego objawu patryotyzmu, który bywał niemiłosiernie karanym, ale ileż to razy odpowiadał on za cudze przewinienia lub znalazł się w przymusowem położeniu. W domu jego znaleziono książkę zakazaną, o której mógł nie wiedzieć, żona lub córka jego nauczyła kogoś z domowników czytać po polsku, jeden z jego bliższych przyjaciół został zaaresztowanym i wskutek tego zaczęto go podejrzywać, tropiony emisaryusz prosił go o chwilowe schronienie lub przytułek, i on miał do wyboru: zhańbić się, lub narazić na zgubę siebie i swoją rodzinę. Polski ksiądz katolicki mógł być pociągniętym do odpowiedzialności za wyspowiadanie prawosławnego, lub gwałtem nawróconego Unity, dysponowanie go na śmierć, ochrzczenie dziecka z małżeństwa mięszanego, w którym ojciec lub matka byli prawosławni. Dodajmy do tego fałszywe donosy, sztucznie przez urzędników wywoływane sprawy polityczne dla obłowienia się, lub wykazania wyższym władzom w Petersburgu istniejącego w dawnych ziemiach polskich wzburzenia umysłów, a przekonamy się, że żaden stopień oględności, ba nawet lojalności dla cara, nie zapewniał Polakowi spokojnej przyszłości.

Józef Popowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wienie obowiązkowego liczenia walutą koronową, począwszy od roku 1898. Waluta koronowa jest dotychczas tylko czczem nazwiskiem. Idzie o to: Czem jest właściwie korona, złotem czy srebrem? Trudno przypuścić, żeby państwo już w roku 1898 rozpoczęło wszelkie wypłaty złotem. Naprzód w wolnym obiegu musiałoby się nagromadzić przynajmniej 300 milionów reńskich w złocie, a bank musiałby zasilić swoje fundusze złota powolnem jego skupowaniem do tego przynajmniej stopnia, aby przy regularnym obiegu banknotów nie było niepokrytych papierów.

Jeśli bank angielski z ogromną nadwyżką funduszów złota nad papierowe pieniądze, musi podwajać stopę procentową (z 2 na 4 prot.), aby ustrzedz się przed odpływem żółtego kruszcu, jeśli w Berlinie stopa procentowa przez całe miesiące nieraz nie może spaść poniżej 5 prot., to czego spodziewać się można po banku austro-węgierskim w ciężkich czasach? W zeszłym roku bank austro-węgierski tylko dzięki temu, że nie płaci złotem, mógł fundusze swe pożyczać na 4 prot. t. j. tak tanio, jak bank angielski, a taniej, niż niemiecki. W przyszłości stosunki mogłyby się tak zmienić, że doczekalibyśmy się u nas stopy procentowej 6 i 7 a może i 8 prot. i może to jeszcze nie zapobiegłoby odpływowi złota. Tylko bardzo silny bank i duży wolny obieg złota mogą nas ochronić przed podobnemi niespodziankami. A choćby takie podwyższenie stopy procentowej było tylko bardzo krótkotrwałe, skutki jego w całem gospodarstwie strasznie dałyby się odczuć. Kapitalista, który pieniądze swe ulokował w pewnych papierach państwowych nie rusza się w takich sytuacyach, skarb państwa więc nie cierpi, bo nikt nie sprzedaje rent dla tego, że w ciągu kilku miesięcy stopa procentowa jest wysoka. Ale rolnik, kupiec, fabrykant, którzy opierają się na kredycie, ciężko muszą to odczuć. Jeszcze raz więc sprawdza się, że złoto jest bardzo pożyteczną rzeczą, ale wtedy tylko jeśli się go ma podostatkiem.

Sprawy sejmowe.

(*Reforma drogowa*).

Komisya drogowa wypracowała na podstawie referatu p. Romera projekt ustawy drogowej. Ważniejsze zmiany, jakie komisya wprowadziła w projekcie ustawy drogowej, przedłożonym przez Wydział krajowy, dotyczą następujących postanowień:

Wydział krajowy proponował, aby wszelkie dotychczasowe prawo do poboru myta, nadane bez terminu na czas nieograniczony, ustało z końcem r. 1900, jeżeli nie zostanie odnowionem w drodze ustawodawstwa krajowego. Komisya przyjęła to postanowienie, dodała jednak, że wyjątek stanowić mają przywileje mytnicze, nadane jako regalia przed wejściem w życie ustawy drogowej z r. 1866. Co do tych uprawnień, mają być zarządzone rewizye przywilejów i stosownie do wyniku wydane będą osobne postanowienia w drodze właściwej.

W kwestyi pociągania stron interesowanych do osobnej konkurencyi na rzecz budowy i utrzymanie dróg, komisya przyjęła podstawę wprowadzoną przez Wydział krajowy, ażeby na strony, które z wybudowania drogi publicznej odniosą znaczne korzyści, nałożone zostały po zbadaniu stanu rzeczy osobne datki przymusowe, orzeczone przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. Komisya ograniczyła jednak, że wysokość przymusowych datków, razem wziętych, nie może przenosić 30 procent całego kosztu, połączonego z budową lub rekonstrukcyą drogi lub mostu.

Następnie wprowadziła komisya nowe postanowienie, iż w wyjątkowych wypadkach przysługiwać ma Wydz. pow. prawo wyznaczenia miejscowemu zarządowi drogowemu, względnie jednemu z jego członków bądź stałego, bądź jednorazowego wynagrodzenia, które pokryte być ma z powiatowego funduszu dróg gminnych. Dotychczas zarządy drogowe spełniają swe obowiązki bezpłatnie. Wyznaczenie wynagrodzenia zachęcić może członków zarządów w gminach wiejskich do staranniejszego prowadzenia rachunków.

W miastach objętych ustawą gminną z r. 1889 (30 większych miast) prestacye zamienione być mają na pieniądze. Wydział krajowy projektował, aby miało to miejsce także w miastach objętych ustawą budowniczą z r. 1882. Komisya wprowadziła tutaj zmianę, że na pokrycie wydatków dróg gminnych otrzymywać będą miasta corocznie stały zasiłek z powiatowego funduszu dróg gminnych w wysokości 3 pro. podatków bezpośrednich.

Powyższe przepisy mogą być rozciągnięte także na inne gminy w kraju, ale tylko na podstawie uchwały sejmowej i za zezwoleniem cesarskiem. Wydział krajowy proponował, aby ekwiwalent pieniężny w innych gminach mógł być zaprowadzony na wniosek Wydziału powiatowego, na podstawie orzeczenia wydanego przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem. Wydziały powiatowe mają sporządzić i utrzymywać w ewidencyi kataster dróg powiatowych i gminnych, co do tych ostatnich przy współudziale gmin i obszarów dworskich. Do tego katastru do lat sześciu wciągnięte być mają wszystkie drogi, które jako publiczne drogi gminne uważane będą.

Nowa ustawa wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1898 r., t. j. w terminie, jaki Wydział krajowy przyjął w swem przedłożeniu.

Galicyjscy handlarze drobiu.

Pod powyższym tytułem podał p. Rudolf Bergner, wydawca miesięcznika *Der Illustrierte Thierfreund*, organu międzynarodowego związku hodowców i miłośników zwierząt w Gracu, w pierwszym numerze tegorocznym bardzo ciekawy artykuł, który tu powtarzamy:

„Galicya należy do tych krajów koronnych naszej monarchii, w których chów drobiu prowadzą z wielką zapobiegliwością i znajomością rzeczy. Jeżeli wygłaszamy to z prawdą zgodne uznanie, to mamy tu na myśli przedewszystkiem dziedzińce i stawy obszarów dworskich, pełne drobiu pożytecznego i ozdobnego. — Tu i ówdzie spotkasz się w gazetach z ogłoszeniami tych hodowców. Ogłaszają oni sprzedaż drobiu rasowego, a podpis ogłaszającego opiewa zwykle: »książęca« lub »hrabska hodowla drobiu«. Tego rodzaju ogłoszenia zasługują w każdym razie na uwagę i można je polecić każdemu kupującemu.

Inaczej ma się rzecz z drugą klasą ogłoszeń. Różnią się one od tamtych już na pierwszy rzut oka; odsłaniają bowiem chciwość zysku materyalnego w sposób najwstrętniejszy, nie kierując się wcale chęcią zadowolenia kupującego lub względami humanitarnego obchodzenia się z drobiem. Dziwić się tylko należy, że takie ogłoszenia znajdują wiarę, a co najgorsze, wierzących kupców. Pochodzi to z zakorzenionej dobroduszności szerokich warstw ludności, które, spotkawszy się w inseratach z pięknemi słowy »taniej niż gdzieindziej«, w nadziei dobrego towaru kupują za 5 zł. to, co gdzieindziej kosztuje 6 zł.

I tak ogłasza np. pewien J. K. z Monasterzysk: „7 do 8 tuczonych kur za 3 złr., 5 kaczek za 3 złr., gęsi olbrzymie po 1 złr. 50 ct., a olbrzymie kaczki nawet po 50 ct.“ Należytość należy — rozumie się samo przez się — przesłać z góry. Jeżeli znajdzie się gdzie bujną fantazyą obdarzony przyjaciel drobiu i pójdzie za taką radą w tem mniemaniu, że w Galicyi płynie miód i mleko i że ten kraj jest krajem, w którym pieczone gołąbki lecą same do gąbki, i prześle pieniądze, to zazwyczaj nie otrzymuje on przez kilka miesięcy ani zwierząt ani odpowiedzi. W końcu otrzymuje przesyłkę z kilku ptakami, które albo należą do nowych ras karłowatych, albo też są spokrewnione z wróblami. Przesyłkę uskutecznia wysyłający w skrzyneczce, która przypomina paczkę od cygar, a w której ptaki gniotą się, leżąc jedno na drugiem. Jedno z nich jest nieżywe, drugie silnie uszkodzone, a odbiorca widzi się oszukanym. Jeżeli przesyłka nadeszła za pobraniem, to rozumie się samo przez się, że adresat wstrzymuje się od przyjęcia, poczem otrzymuje z Polszczyi telegraficzną prośbę, aby przynajmniej „z litości dla zwierząt“ wykupił przesyłkę. Jest to istne szyderstwo z miłosierdzia i litości, boć w przeciwnym razie nie posyłałby handlarz drobiu w paczkach cygaretowych?!

Jeszcze gorzej wychodzą na takich ogłaszających się ci, którzy mają od nich coś do żądania. W takim razie po kilkakrotnych urgensach nadchodzi taka odpowiedź: „Nie jestem tym Izydorem, u któregoś Pan zamówił, lecz jestem Dawidem. Zobowiązania mego brata, nie obchodzą mnie wcale“, albo: „Interes objąłem po nim, ale on wyjechał do Ameryki“. Aleć ów „on“ jest jeszcze zawsze w interesie, i kazał tylko firmę swoją przepisać na swoją żonę, na swego parobka, lub na jakiego innego podstawionego człowieka. Jeżeli adwokatowi są dobrze znane zanadto „piękne“ jego sprawki to wtedy, ale tylko wtedy uczyni on zadość swoim zobowiązaniom.

Inne znów ogłoszenia polecają 2¼ kg. miodu tylko za 2 złr. 80 ct., ależ ten miód jest ohydnym syropem. Co się zaś tyczy sztucznego masła — boć naturalnie o takie tylko chodzi — przechodziła w ostatnich czasach notatka z gazety do gazety, że do fabrykacyi tego masła używano kości ludzkich, gdyż w jednej z takich fabryk znaleziono trupie głowy i trupie ręce. Inny znowu z pośród rycerzy galicyjskich ogłasza, że ma na sprzedaż olbrzymie raki, no i rozumie się samo przez się, że za bezcen. Każ je sobie, kochany Czytelniku, tylko przesłać, lecz przed otwarciem przesyłki zatkaj sobie porządnie nos, bo od smrodu zginiesz. Monasterzyska, Tłuste, Chodorów, Stanisławów, Buczacz, oto są miejscowości, których się wystrzegaj!

Że o takim stanie rzeczy panuje w szerszych kołach społeczeństwa zupełna nieświadomość, wskazują na to rozmaite okoliczności. I tak n. p. byliby galicyjscy handlarze już dawno zaprzestali w gazetach ogłaszać, gdyby każdy kupujący wiedział, czego się od nich ma spodziewać. Z tej samej przyczyny posiadałyby Niemcy lepsze wiadomości geograficzne i byłoby się nie rozeszło twierdzenie pewnego referenta na 12 międzynarodowym kongresie towarzystw ochrony zwierząt, że „Buczacz leży na Węgrzech“, a wtedy byłyby gazety nie rozpowszechniały ostrzeżenia przed węgierskimi i czeskimi handlarzami drobiu.

Trudno pojąć, dlaczego władze i zarządy kolejowe nie wystąpią tu energicznie. Czytamy przecież dość często, że do Berlina nadszedł drób galicyjski całymi wagonami w stanie najobrzydliwszym, ponieważ setki zwierząt pozdychały z głodu, z pragnienia, z powodu zaduszenia lub zdeptania, tak, że trupy ich leżały gromadnie na dotyczącym berlińskim dworcu kolejowym.

W jaki sposób można temu złemu zapobiedz? Otóż wiele czynników musi się na to skupić. I tak publiczność musi umieć w takich ogłoszeniach czytać pomiędzy wierszami, a gazety nie powinny na przyszłość dla pożytku swych czytelników przyjmować podobnych ogłoszeń. Gazeta o zdrowej egzystencyi może się obejść bez grzesznego grosza handlarzy galicyjskich, tem bardziej, że dzienniki, które tym ludziom kredytują należytość inseratową, i tak bez skutku mogą ich ścigać tylko aż do granic rosyjskich. Następnie powinny zarządy kolejowe, czy to z inicyatywy własnej, czy z pobudki towarzystw ochrony zwierząt i t. p., tudzież na podstawie uwag w dziennikach podanych, wydać odpowiednie i rozsądne przepisy, do których musiałaby się służba wykonawcza ściśle zastosować. Galicyjskie zarządy kolejowe musiałyby w przyszłości odmówić przyjmowania powyższych pudełeczek zwierzęta dręczących, a gdy one tego nie uczynią, to miałyby koleje sąsiednie prawo odmówić dalszego ich transportu. Jeżeli tak będzie się postępowało wobec handlarzy galicyjskich, to można liczyć na to, że morderstwo tych niewinnych stworzeń ustanie. Jednem słowem, odzywam się do publiczności z ostrzeżeniem: „Pamiętaj to dobrze!“, a do wszystkich uczciwych gazet zwracam się z prośbą, aby raczyły powtórzyć to moje ostrzeżenie“.

Ekonomista Narodowy.

Gwardya galicyjska.

Austrya, objąwszy w r. 1772 t. zw. Galicyę starała się wzbudzić w mieszkańcach tego kraju przyjazne dla nowego rządu uczucia i, gdyby wówczas wśród możnej szlachty galicyjskiej znaleźli się byli ludzie, patrzący w przyszłość, to niezawodnie byliby zdołali ocalić Galicyę, która już w kilka lat później stała się łupem nieprzychylnej krajowi biurokracyi niemiecko-czeskiej. Biurokracyi tej użyć musiała Austrya, ponieważ nie udało się pozyskać ani jednego Polaka do służby administracyjnej, a zaledwie trzech dla służby sądowej.

Jedynie do gwardyi udało się zapisać pewną liczbę młodzieży. Józef II utworzył w r. 1781 osobny hufiec konny, złożony wyłącznie ze szlachty galicyjskiej, który wraz z podobnym hufcem węgierskim miał tworzyć gwardyę konną Cesarza, podczas gdy gwardya piesza składała się z Niemców. Uzbrojenie i umundurowanie w stylu polskim przeprowadzono na koszt państwa, szeregowcom przyznano żołd i rangę chorążych, a potem nawet podporucznikę, wachmistrzom rangę majorów armii, porucznikowi rangę pułkownika, a kapitanowi, który był najwyższym dowódcą, stopień jenerała kawaleryi. Kapitanem tym zamianowano ks. Adama-Kazimierza Czartoryskiego, pomocnikiem hr. Stanisława-Ferdynanda Rzewuskiego, wachmistrzami hr. Józefa Sierakowskiego i Michała Wielhorskiego.

Gwardya ta, z której losami zaznajamia nas świeżo ponczająca rozprawa p. Wawel-Louis, cieszyła się w Wiedniu wielką popularnością. Już w najbliższym czasie po jej utworzeniu, bo w marcu r. 1782 przeznaczył ją Cesarz do pełnienia służby osobistej przy Papieżu, który wówczas odwiedził Wiedeń, a sztych współczesny uwiecznił gwardzistów galicyjskich, którzy stali z dobytemi pałaszami obok tronu Papieża, podczas pamiętnego błogosławieństwa, którego Pius VI udzielił Wiedniowi. Rocznica odsieczy wiedeńskiej w r. 1783 dała wiedeńczykom i dworowi sposobność odznaczania gwardyi galicyjskiej, której wogóle używano przy najuroczystszych występach; ona to odprowadzała d. 18 kwietnia 1789 proboszcza z św. Sakramentami do chorego Cesarza.

Pomimo to komplet gwardyi nieustannie upadał; już w roku 1789 zaczęto przypuszczać dla wypełnienia jej szeregów szlachtę obcą, a skutkiem tego oraz innych nieporozumień w r. 1791 gwardya galicyjska przestała istnieć. Pozostałych nielicznych gwardzistów wcielono do gwardyi niemieckiej, jako osobny pluton galicyjski. Podczas wojen napoleońskich i ten mały zastęp przerzedził się znacznie, nowowstępujących nie było, a w roku 1811 pluton ten zniesiono. Wśród późniejszych wypadków nikt nie pomyślał o wznowieniu gwardyi galicyjskiej, która bądź co bądź stanowiła wojskową reprezentacyę szlachty galicyjskiej na dworze wiedeńskim. Jedynie budynek na Renngasse w Wiedniu obok pałacu ks. Schwarzenberga, wystawiony umyślnie dla gwardyi galicyjskiej, zachował po dziśdzień nazwę „Galizischer Garde-Hof“. *Kraj.*

Z izby sądowej.

Lwów 9 lutego.

(*Złodziej kieszonkowy*).

Przed lwowskim sądem przysięgłych stawał wczoraj Dominik Powichrowski, liczący lat 23, mularz z zawodu, oddający się od dawna złodziejstwu kieszonkowemu. Trzykrotnie już odpowiadał przed sądem za zbrodnię kradzieży, a 12 razy za przekroczenie i pozostawał pod dozorem policyjnym. W listopadzie zeszłego roku Powichrowski przybył w nocy do szynku „pod Capkiem“ na ul. Kaźmierzowskiej i podpatrzył, że znajdujący się w szynkowni dorożkarz Ignacy Starzyński ma w zewnętrznej kieszeni kożucha pieniądze. Wyszedł więc za furmanem i sięgnął do jego kieszeni. Starzyński odpędził złodzieja i przez kilka chwil wyrzekał jeszcze na chciwość ludzką. Posłyszał te wyrzekania policyant, a dowiedziawszy się o co chodzi, aresztował Powichrowskiego.

Sąd skazał podsądnego na 4 lata więzienia za usiłowaną kradzież i opór stawiany władzy w chwili aresztowania.

KRONIKA.

Lwów 9 lutego.

Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni przybędzie jutro, we środę rano na kilka dni do Lwowa i zamieszka w pałacu brata swego, Marszałka kraju.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Rzeszowie na posadę dyrektora, rz. kat. katechety i trzech nauczycieli dla miejscowej 7-klasowej szkoły męskiej, a dwóch nauczycielek starszych i jednej młodszej dla szkoły żeńskiej; starszego nauczyciela w Głogowie, oraz samoistnych nauczycieli dla Bud, Zwięczycy, Niechobrza, Woli Zaglobieńskiej, Siedlisk, Białki i Lecki. Termin do 15 marca. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyentów w Łuce małej w pow. skałackim (795 zł), Kałabarówce w pow. skałackim (860 zł.) i w Baworowie w pow. tarnopolskim (960 zł.) Termin do 15 lutego.

Socyaliści lwowscy odbyli wczoraj wieczorem w ratuszu zgromadzenie, na którem jako kandydat poselski stronnictwa socyalno-demokratycznego z piątej kuryi obwołany został socyalista Kozakiewicz. Przyrzekł on w razie otrzymania mandatu nie wstępować do Koła polskiego, lecz przystąpić w parlamencie do ogólnego klubu socyalno-demokratycznego.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie członków sądu konkursowego, celem przyznania nagród pracom z zakresu malarstwa i architektury, nadesłanym na doroczny konkurs Towarzystwa sztuk pięknych. Do konkursu stanęło 22 artystów malarzy, którzy przedstawili 26 dzieł, oraz 8 architektów.

Po dłuższej dyskusyi w dziale malarstwa sąd konkursowy do nagrody pierwszej w sumie rs. 400 nie zakwalifikował ani jednej z prac wystawionych.

Nagrodę drugą w sumie rs. 200 przyznano Włodzimierzowi Tetmayerowi z Krakowa za tryptyk „Kolenda“, nagrodę trzecią w kwocie rs. 100 Eugeniuszowi Niewiadomskiemu z Warszawy za „Krajobraz tatrzański“.

Listy pochwalne otrzymali następujący artyści malarze Józef Rapacki za „Krajobraz górski“; Henryk Piątkowski za obraz p. t. „O zmroku“; Stanisław Masłowski za „Dojeżdżacza“ i Stefan Popowski za „Krajobraz“.

W dziale architektury nagrody pierwszej w sumie rs. 400 nie przyznano również nikomu. Nagrodę drugą w kwocie 100 rs. otrzymał budowniczy Józef Mazurkiewicz za kompozycye i rysunki architektoniczne. List pochwalny przyznano budowniczemu Stanisławowi Grochowiczowi w Łodzi za kompozycye i rysunki architektoniczne. Nadto sąd konkursowy uchwalił przyznać wzmiankę zaszczytną budowniczemu Franciszkowi Lilpopowi za wystawienie prac swoich po za konkursem.

Z kolei. Z powodu zamieci śnieżnej został ruch wszelkich pociągów na szlaku Ostrów-Berezowica-Podwysokie od 6 b. m. wstrzymany.

Bal, który hrabina Mierowa dała przed paru tygodniami w Rzymie, stał się głośnym w świecie włoskim z powodu następującego zajścia: Pani Mierowa, jako osoba bardzo religijna, gromadzi w swoim salonie wszystkie rodziny, zwane w Rzymie *neri*, to jest *czarne*, czyli grupujące się około Watykanu; a jako osoba światowa, przedstawiła się w Kwirynale i przyjmuje także cały świat urzędowy włoski. Z tego zetknięcia się w jednym salonie dwóch światów, mających się względem siebie tak, jak ma się ogień do wody, nastąpiło takie zajście. Na bal przybył hr. Turynu, dwudziestokilkuletni młodzieniec, syn byłego króla hiszpańskiego Amadeusza, księcia Aosty. Młody książę wśród zabawy zbliżył się do uroczej księżniczki R., należącej do jednej z wybitniejszych rodzin rzymskich, trzymających się Watykanu i zaprosił ją do walca. Księżniczka, siedząca przy matce, odpowiedziała wręcz: *nie!* Młody, a bardzo podobno jowialny książę miał się odezwać na cały głos: — *Il parait que j'ai fait une gaffe!* — i odszedł.

Korso na wałach Hetmańskich. Od jednego z mieszkańców Lwowa otrzymujemy następujące uwagi: Dawnemi czasy, kiedy wały hetmańskie były odpowiednio oświetlone, cały tak zwany świat elegancki, zbierał się tu wieczorami na przechadzkę. Obecnie, jakby dla ironii ten piękny bulwar naszego miasteczka, oświetlono naftą. Skutek jest też taki, że wieczorami żywa dusza na tych wałach się nie pokaże, owszem, każdy stroni od miejsca, gdzie wskutek ciemności łatwo potknąć się o drzewo lub ławkę, zniszczyć suknie albo i potłuc się. Natomiast równo ze zmierzchem rojno i gwarno na przyległej ulicy Karola Ludwika, oświetlonej gazem, a tu i ówdzie nawet światłem elektrycznem. Niedogodność stąd wielka dla tych wszystkich, którzy mają interesy do magazynów lub do hotelów, gdyż z powodu natłoku wszelka komunikacya bywa tamowaną.

Dla tych mas, promenujących się bez celu obojętnym jest ruch prawidłowy, to też spieszącego za interesem spychają z trotuaru w błoto na ulicę, a często obdarzą nawet szturchańcem. A już prawdziwa rozpacz musi ogarniać takiego, któremu przyjdzie szukać w tej ulicy lekarza lub apteki. Dzienniki miejscowe już niejednokrotnie zwracały uwagę władz miejskich na tę niedogodność, ale naturalnie bez skutku, bo trudno przecież zakazać komu przechadzki po ulicy. Jedyną radą jest, przenieść korso wieczorne na wały hetmańskie. To zaś da się tylko w ten sposób przeprowadzić, jeżeli wały hetmańskie urządzimy odpowiednio dla promenady t. j. oświetlimy je należycie, a przechadzka po wałach będzie stanowczo milszą niż po twardym i wąskim trotuarze. Niech przeto świetny magistrat zaprowadzi na wałach hetmańskich kilka świateł elektrycznych a publiczność spacerująca z pewnością będzie z tego rada. Koszt będzie nie wielki, zaś tramwaj elektryczny może z łatwością dostarczyć elektryki na tych kilka godzin wieczornych. Natomiast dla tej publiczności, która zmuszoną jest wieczorami załatwiać swoje interesy, dla przyjezdnych, a nawet dla kupców, do których magazynów ułatwi się przystęp, będzie to prawdziwem dobrodziejstwem.

Sienkiewicz o malarzach polskich. W „Rodzinie Połanieckich“ jest na dalszym planie stojąca postać Świrskiego. Jestto malarz, z którym spotykamy się tam przelotnie kilka razy; ale po doczytaniu ostatnich słów powieści nie ginie ta postać w chaosie innych postaci i wypadków, lecz pozostaje nam żywo w pamięci. Charakter jego i warunki, w jakich się zjawia, choć na krótko, pozostawiają w nas wspomnienie jakiejś zdrowej fizycznej i moralnej siły. Otóż tego zacnego Świrskiego wysuwa Sienkiewicz w najnowszej swej powieści „Na jasnym brzegu“ na plan pierwszy. Ten Świrski maluje obraz, tworzy, to znaczy łamie coś w sobie, niszczy, aby budować na gruzach, i tę walkę Sienkiewicz przedstawia. Że zaś Sienkiewicz — osobliwie w swoich powieściach współczesnych — jest jednym z tych pisarzy, którzy za pośrednictwem swych figur wypowiadają się wprost słowami; przeto myśli Świrskiego o tem, co mu najdroższe, tj. o malarstwie, można uważać za myśli Sienkiewicza o tym przedmiocie. I oto, jak myśli te krystalizują się na jednem miejscu.

„Idąc za ogólnym prądem czasu, zgadzał się Świrski na to, że malarstwo powinno unikać idei literackich, rozumiał jednak, że jest ogromna różnica między wyrzeczeniem się idei literackich a tak bezmyślnem odbijaniem świata zewnętrznego, jak odbija go klisza fotograficzna. Kształt, kolor, plama — i więcej nic! — jak gdyby obowiązkiem malarza było zabić w sobie istotę myślącą! przypominał sobie, że ilekroć zdarzyło mu się widzieć obrazy n. p. Anglików, tylekroć uderzał go przedewszystkiem wysoki poziom umysłowy tych artystów. Znać było z ich płócien, że są to mistrze wysokiej duchowej kultury, psychicznie bardzo wyrobieni, myślący głęboko, często nawet uczeni. W Polakach natomiast widział zawsze coś wprost przeciwnego. Z wyjątkiem kilku, lub w najlepszym razie, kilkunastu, — ogół się składał z ludzi zdolnych, ale bezmyślnych, nadzwyczaj mało rozwiniętych i pozbawionych wszelkiego wykształcenia. Ci żyli zwietrzałemi już nieco okruszynami doktryn, spadających z francuskiego stołu, nie przypuszczając ani na chwilę, by można było coś samodzielnego o sztuce pomyśleć, a tembardziej samodzielnie, po polsku ją tworzyć. Dla Świrskiego było też jasnem, że doktryna, polecająca bezmyślność, musiała im przypaść do serca. Nosić miano artysty, a módz przytem zostać duchowym parobkiem, było przecież rzeczą wygodną. Czytać, wiedzieć, myśleć — na licha taki trud!

Lecz Świrski mniemał, że jeśli nawet krajobraz jest tylko stanem duszy, to trzeba, by ta dusza była zdolną nie tylko do maćkowych stanów, ale subtelną, wrażliwą, wyrobioną i rozwiniętą. Kłócił się o to z kolegami i rozprawiał z nimi zapalczywie: „Ja nie wymagam od was — wołał — żebyście malowali tak dobrze, jak Francuzi, Anglicy lub Hiszpanie — ja wymagam od was, żebyście malowali lepiej! przedewszystkiem zaś po swojemu. A kto do tego nie dąży, niech zostanie kotlarzem!“ Dowodził zaś, że czy obraz przedstawia stóg siana, czy kury grzebiące na podwórzu, czy kartoflane pole, czy konie na paszy, czy kąt śpiącej wody w stawie, zawsze rzeczą ponad wszystko, będzie w nim dusza. Wpuszczał też tyle własnej duszy w swoje portrety, ile mógł — a prócz tego „wypowiadał się“ w innych obrazach.......“

Z kolei. Wedle rozporządzenia c. k. ministerstwa kolejowego z dnia 16 stycznia 1897 l. 9517/96 wydanego w porozumieniu z c. k. ministerstwem skarbu, wchodzą wszelkie przepisy ustawy o należytościach, odnoszące się do podań, wniesionych do c. k. władz i urzędów, w całości w zastosowaniu także i przy podaniach, wnoszonych do władz i urzędów c. k. zarządu kolejowego. W myśl tej normy podlegają zatem te ostatnie stemplowi na 50 ct. ich załączniki zaś takowemuż na 15 ct. za arkusz normalnej wielkości, o ile pomieniona powyżej ustawa o należytościach, względnie rozporz. minist. skarbu z 3 stycznia 1882 l 88 w tym kierunku wyjątków nie ustanawia. I tak podania o transport rzeczy lub towarów, tychże odesłanie, dostawę lub instradowanie, dalej o odstkodowanie za przesyłki, lub o zwrot przewoźnego, są wyjęte z pod należytości stemplowej, jak nie mniej i te wszystkie podania, które bezpośredniego prowadzenia przedsiębiorstwa kolejowego dotyczą i tego są rodzaju, iż w razie wystosowania ich do osoby prywatnej w podobnej sprawie ostemplowaniu nie podpadają, a więc podania i korespondencye, odnoszące się do konkretnych spraw z zakresu przewozu osób lub rzeczy, żeglugi na jeziorze konstancyjskiem, handlu solnego, administracyi budynków kolejowych i ekonomatu, jakoteż podania o udzielenie objaśnień w kwestyach taryfowych, o zniżki ceny jazdy lub należytości transportowych, dalej reklamacye z tytułu uszkodzenia, zaginięcia lub ubytku przesyłek i przekroczenia terminu dostawy, a wreszcie podania o odszkodowanie z powodu uszkodzenia lub zabicia osób.

O ile jednak w podaniach tych zawartem jest zlecenie, by c. k. zarząd kolejowy należącą się reklamantowi kwotę, nie jemu samemu, lecz trzeciej osobie wypłacił, przedstawiają się one jako przekazy, ujęte w formę korespondencyi kupieckiej i podlegają jako takie stemplowi w myśl §. 9 ust. z 29 lutego 1864 dzpp. N. 20. Natomiast wolne są od stempla wszelkie podania, dotyczące tymczasowych zarządzeń w celach zapewnienia budowy kolei lokalnych, jakoteż listy umowne kupców i przemysłowców w sprawach dostawy, podczas gdy odnośne oferty i ich załączniki — o ile te ostatnie integralną część tamtych stanowią — stemplem na 50 ct. opatrzyć należy.

Dołączonych próbek nie stempluje się. Wreszcie wszelkie rekurs. przeciwko decyzyom c. k. Dyrekcyi kolei państw. do c. k. ministerstwa kolejowego, jako wyższej instancyi, wystosowane, podlegają, bez różnicy przedmiotu, stemplowi na 1 złr. od pierwszego, a 50 ct. od następnych arkuszy, zażalenia przeciw zarządzeniom kolei prywatnych zaś, bez wyjątku, stemplowi na 50 ct. od arkusza.

W razie, gdyby podania, podlegające należytości stemplowej, zostały przedłożone nieostemplowane lub nie należycie ostemplowane, natenczas odnośna c. k. władza, względnie urząd kolejowy, postąpi wedle przepisów §. 81 ustawy o należytościach.

Lwów dnia 6 lutego 1897.

Deyma c. k. dyrektor kolei państw.

Anglik o Polakach. Pisarz angielski Niecks, znany biograf Chopina, mówiąc o nas, robi następujące trafne spostrzeżenie:

„Przed obcymi Polak Polaka wychwala, sławi i przechwala z zapałem; ale przed swoimi znajduje zawsze coś do zganienia, choćby krytykowany ziomek był największym świętym. Ma to pochodzić stąd, że Polacy dbają ogromnie o sławę i poszanowanie swego imienia w świecie, a w domu między sobą zazdroszczą sobie wzajemnie wszystkiego dobra fizycznego i umysłowego.“

Brazylijski mesyasz. W Brazylii, w stanie Bahia, pojawił się oryginalny awanturnik, który na czele trzech tysięcy ludzi chce przywrócić w kraju rządy monarchiczne. Człowiek ten nazywa się właściwie Antonio Consegliero, głosi jednakże, że jest Chrystusem, nosi długie włosy, długą niebieską tunikę i otacza się gronem takich jak sam fanatyków, których nazywa swymi „apostołami“. Podobnie jak niegdyś Mahomet, miewa on rzekomo jakieś nadprzyrodzone widzenia i objawienia. Prawdopodobnie działa w dobrej wierze i wizye swoje bierze na seryo, nie jest bowiem całkiem zdrów na umyśle. Przed kilku laty był Consegliero bohaterem okropnego dramatu rodzinnego, wywołanego przez nienawiść jego matki do jego żony. Wskutek ciągłych kłótni między matką a żoną, postanowił wyjechać z żoną z miasta, w którem mieszkał. Matka, pragnąc zatrzymać syna przy sobie, zaczęła mu szeptać, iż żona go oszukuje. Consegliero, kochający żonę namiętnie, udał, że gdzieś wyjeżdża, wrócił w nocy i schował się w bliskości domu. Wkrótce w samej rzeczy zobaczył, że z domu wyszedł ostrożnie jakiś mężczyzna; nie wątpiąc bynajmniej, iż ma do czynienia z rywalem, Consegliero rzucił się na niego i jednem pchnięciem noża położył go na miejscu. Jakież było jednak jego przerażenie, gdy spostrzegł, że zabił swoją matkę, która, aby dać synowi naoczny dowód niewierności żony, naumyślnie przebrała się za mężczyznę i wyszła w nocy z domu w charakterze kochanka.

Pod wpływem rozpaczy zaszła wówczas widocznie jakaś zmiana w jego umyśle. Consegliero znikł na kilka lat z rodzinnego miasta, chował się nie wiadomo gdzie, a potem powrócił... ale już w roli Chrystusa. Potrafił sfanatyzować część ludności i uwija się teraz na czele zebranej garstki żołnierzy w stanie Bahia — jak się zdaje — bez żadnego pozytywnego planu. Przez jakiś czas zachowywał się spokojnie, dopiero od niedawna zaczął napadać na wojska rządowe; dotychczas jednak nie odniósł wielkich sukcesów. Rząd brazylijski przygotowuje przeciw awanturnikowi energiczną akcyę wojenną.

Przezorność administracyjna. Dżuma, zawieszona, jak miecz Damoklesa nad Afryką, a zwłaszcza nad jej częścią wschodnią, powinnaby skłaniać władze do zarządzenia środków ochronnych. Byle nie było tak, jak podczas ostatniej cholery w Egipcie, gdy zaraza, jakkolwiek spodziewana, żadnych przygotowań nie zastała. Z tego powodu *Univers* przytacza anegdotę. Pewien doktór francuski, wyprawiony na miejsce, dla walki z plagą, pytał gubernatora małego miasteczka w pobliżu Kairu, liczącego 3.000 mieszkańców: jakie środki przedsięwzięto, dla przeciwdziałania zarazie.

— Ekscelencyo — odparł urzędnik egipski — kazałem wykopać trzy tysiące grobów.

Nowy taniec. Echa karnawałowe przynoszą nam z zagranicy wieść o wynalezieniu nowego tańca, wyraźnie „tańca“, a nie nowej muzyki do walca lub kadryla. Jest to wiadomość, po pierwsze — aktualna, po drugie — zajmująca dla żądnych odświeżenia bardzo starego repertuaru — o tyle niezwykła, że delikatny ten wynalazek karnawałowy nie we Francyi zrobiono, lecz w Niemczech. W Niemczech — po walcu? Co też tam mogło urodzić się po walcu, w tym kraju straszliwie... poważnym? Urodziła się „polka figlarka“, w oryginale „Scherz-polka“ a ojcem jej jest niejaki p. Wesner, profesor nauk choreograficznych w Lipsku. Jak się ta polka tańczy? Zaraz... Sięgnę chyba do Odyssei po natchnienie. Mów mi muzo o mężu niemieckim, który usiłował prędkim być w nogach i świeżym w dowcipie: On się jej kłania — ona wstaje. On ją obejmuje i tańczą gładką polkę przez siedm taktów; przy ósmym — ona wymyka się z jego objęć i tańczy dalej polkę gładką sama, przed nim, podparłszy się w biodrach rączkami, on zaś podąża w tańcu za nią, starając się o ruchy pełne gracyi, przyczem wskazującym palcem dotyka na przemiany to prawego, to lewego jej ramienia. Przy szesnastym takcie ona wykręca się w lewo, staje wprost niego — i oboje grożą sobie palcami, z wdzięcznym grymasikiem w obliczu, potem tańczą znów razem siedm taktów i znów *da capo usque ad finem.* No? Czy nie dowcipne? czy nie wytworne? czy nie nowe? Fachowiec-fizalski zawoła: Ależ to mięszanina rusińskiej kołomyjski, czeskiego straszaka, a gdzież wynalazek niemiecki? Gdzie? A dotykanie ramion damy palcami, to nie wynalazek? I ładne to, i wytworne, i nowe; ale tylko w pojęciu Niemca.

Francuzi i cenzura. Przypominają sobie czytelnicy nasi, że podczas pobytu carstwa w Paryżu, odczytano przy różnych uroczystościach utwory poetyckie znakomitych francuskich poetów na cześć koronacyjnych gości, którzy uszczęśliwili Francyę swoim przyjazdem.

Wydawca Lemerre ogłosił te poezye w ozdobnych tomikach i znaczną część nakładu wyprawił do Rosyi przekonany, że te pochwalne poezye na cześć cara, carowej i Rosyi pisane, znajdą olbrzymi pokup, tem więcej, iż autorami ich byli trzej członkowie Akademii francuskiej: pp. José-Maria de Hérédia, Sully-Prudhomme i François Coppée.

Trudno sobie wyobrazić zdumienie tych panów i Francyi, gdy wydawca Lemerre otrzymał napowrót swoje nakłady ze stemplem petersburskiej cenzury: odsyła się — zakazane (*retour — défendu*).

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ulica Halicka 14.

Oczom własnym nie wierzyli. Redakcye wielkich dzienników posyłały do Lemerre'a, żeby ten stempel cenzury petersburskiej zobaczyć.

Retour — défendu było rzetelnie odbite na hymnach pochwalnych dla cara i carowej.

Los ten spotkał także tomowy panegiryk pana Henryka Lapauze: *De Paris au Volga*.

Zaczęto się tedy zastanawiać, coby tam było niecenzuralnego. I oto trzech członków Akademii francuskiej suszy sobie głowę, coby, wielbiąc cara, mogli zdrożnego powiedzieć. Pan de Hérédia oświadcza, że odkrył te okropności: 1) że idąc za wzorem poetów XVII wieku, sławiących Ludwika XIV, „*le grand roi*," użył dytyrambicznej formy: „O Ty!", a takie „tykanie" mogło się wydać zbrodniczem. 2) Mówiąc o carze i jego ojcu, użył rewolucyjnych wyrazów: „Zaszczyt, żeście zdobyli miłość *wolnego ludu*". Naprzód, że to nie jest zaszczytem, a potem, że wolnego ludu w carstwie nie ma. — Takie są przypuszczenia przezacnego członka Akademii.

Wielkie mrozy nawiedziły tej zimy Amerykę. Termometr Farenheita wskazuje przeciętnie 40 stopni zimna, tj. 32 stopni Reaumura. Szczególnie dotkliwe mrozy panują w Chicago wskutek bardzo chłodnego wiatru, wiejącego od jeziora Michigan. W Filadelfii, Minesocie, Techacie i południowej Kanadzie ludzie zamarzają na ulicach. W ostatnich dniach wodospad Niagara zamarzł: kolumny lodowe wodospadu przedstawiają w oświetleniu słonecznem przepyszny widok.

Ligin. Mający objąć obowiązki kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Ligin wykładał mechanikę na uniwersytecie odeskim; liczy 56 lat, jest żonaty z Greczynką. W Odesie cieszył się ogólną sympatya i pisma tameczne żegnają go z żalem. *Odesskaja Gazeta* pisze o nim, co następuje: „Podana przez nas wiadomość, że wyjazd prezydenta naszego miasta, Ligina do Petersburga, pozostaje w związku z jego nominacyą w ministeryum oświaty, potwierdza się w zupełności. Według nadeszłych do Odessy informacyj, Ligin zatwierdzony został na stanowisku kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Obywatele, stojący zdala od namiętności wyborczych i interesów stronnictw, ubolewać będą nad tą stratą. W osobie Ligina traci Odessa nie tylko światłego i gorliwego prezydenta miasta, ale i światłego obywatela".

Rozkosz palenia. Gdzie spoczywa źródło przyjemności, odczuwanej przy paleniu: w smaku? w powonieniu? czy też we wzroku? Ciekawe obserwacye wykazały, że papieros i cygaro są rozkoszą oczu. Niewidomi z urodzenia, jak stwierdzono, nie palą nigdy, a widzący — rzadko bardzo w ciemnościach. A więc palimy podobno po to głównie, aby widzieć, jak dym się unosi. Gdyby przynajmniej ten widok nasuwał filozoficzne rozmyślania...

Ofiary. WPani F. Kozłowska z Peretok nadesłała 5 zł. na rzecz Misyi PP. Zmartwychwstanek w Tyrnowie małej (w Bułgaryi).

Zmarli. Onegdaj o godzinie 10 rano zmarł nagle w Krakowie na udar sercowy dr. Józef Retinger, adwokat i właściciel dóbr ziemskich. Urodzony w r. 1849, odbył studya uniwersyteckie w Krakowie i tam otworzywszy kancelaryę adwokacką pozyskał sobie liczną klientelę i nawiązał rozległe stosunki zarówno w mieście, jak w kraju. Ś. p. Retinger zasiadał przez szereg lat w Radzie miejskiej krakowskiej, a nabywszy później majątek ziemski Płazy, brał żywy udział w pracach Rady powiatowej krakowskiej. Zmarły pozostawił żonę z domu Czyrniańską i pięcioro dzieci, a wiadomość o jego śmierci wywołała najgłębsze współczucie dla osieroconej rodziny, dotkniętej tak bolesnym i niespodziewanym ciosem. — Aleksander Korczak Sozański, właściciel Grabowca pod Tarnopolem, przeżywszy lat 89.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 9 R., w poł. — 6 R. Bar. 764. Podnosi się. Śnieg.

Z lekcyi roztargnionego profesora.

„Wojna z piratami stała się niezbędna nawet w tym wypadku, gdyby piratów nie było, bez niej bowiem Pompejusz nie pozyskałby popularności".

Człowiek o dobrym gruncie.

Plotkarz i pyszałek wielki z tego pana,
Ale mówią o nim, że ma dobry grunt!
Biegnijmy więc po pług, by orząc od rana.
Chociaż nad wieczorem dobyć gruntu funt.

Roztropna Marysia.

— Marysiu, zmieniłaś wodę rybkom?
— Nie, proszę pani, bo jeszcze tej nie wypiły.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz 5-ty „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego. Jutro we środę po raz 2-gi „Matki" (die Mütter), sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfelda, tłumaczył Edw. Lubowski. We czwartek po raz 6-ty „Powrót taty", opera-ballada w 3 odsłonach Henryka Jareckiego. Rozpocznie po raz 17-ty „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdincka. Ceny miejsc zniżone. W piątek po raz 5-ty „Popychadło", komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza. W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej po raz 6-ty „Szklanna góra", baśń ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego, wieczór po raz 6-ty „Goplana".

Najbliższą nowością będzie 5-aktowa komedya Michała hr. Dzieduszyckiego pt. „Mamuty", z której już odbywają się próby sceniczne.

Następnie pójdą kolejno: „Amulet" Sawiczewskiego, „Histryoni" Rajchmanackiego (ojca), „Niewolnice z Pipidówki" Bałuckiego, „Bawidełko" Lubowskiego, „Przekupka warszawska" Belcikowskiego, „Zatopiony dzwon" Hauptmana, „Syn Kalifa" Fuldy i sensacyjna sztuka angielska „Trilby" w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru**. Wczorajsza premiera „Matki" utalentowanego pisarza Hirschfelda, której recenzyę dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru, zapełniła szczelnie amfiteatr. Talent niepośledni autora i znakomita gra artystów złożyły się na prawdziwe powodzenie sztuki. Publiczność po każdym akcie dawała też tem silny wyraz w oklaskach.

W Warszawie teatr Rozmaitości daje tę sensacyjną sztukę trzy dni z rzędu.

* **Cezar Thomson** przybywa do Lwowa i w piątek dnia 12 bm. daje koncert, oto wiadomość, która nasz świat muzykalny w tej chwili najbardziej zajmuje. Lwów pamięta Thomsona z powodu dwóch jego koncertów, danych z olbrzymiem powodzeniem przed trzema laty. Wówczas były to pierwsze jego kroki na drodze do sławy europejskiej — dziś, gdy Sarasate potrochę zaniedbał się a Joachim otoczony uwielbieniem Niemców, zaprzestał podróży koncertowych, Thomson stał się potęgą pierwszego rzędu, a na polu techniki nie ma współzawodnika. Jak dla Paganiniego, tak i dla niego nie ma takich trudności, którychby nie pokonał. To też zdumiewa on cały świat swojem mistrzowstwem.

* **Rycerz Mora**, powieść z czasów pierwszego najazdu szwedzkiego przez Walerego Przyborowskiego. Warszawa, 1897 r.

Powieść ta przedstawia nam jeden z opłakanych epizodów strasznej klęski — pierwszego najazdu szwedzkiego. Ten niszczący zalew surowych synów północy, których ślady znaczyły się szubienicą, krwią i pożogą — oddany jest ponuro i wstrząsa swoją grozą. W malowaniu tego obrazu znać wszakże większy rozmach pisarski, pozwalający czytelnikowi spodziewać się, że jest to tylko wstęp do wielkiego romansu historycznego, w którym przeciwstawione będą wobec potężnej siły najezdniczej — wielkie czyny rycerskie nieustraszonych bohaterów, walczących w obronie ojczyzny ze wszystkich sił, do ostatniego tchnienia. Wymagała tego proporcya i harmonia w kompozycyi. I prawdopodobnie autor, rozpoczynając swą pracę, musiał mieć ten zamiar, w wykonaniu go wszakże stanęły zapewne na przeszkodzie okoliczności, nie zawsze przychylne dla naszych autorów, które zniewoliły go do zamknięcia swego opowiadania w jednym tomie.

To też bohater tytułowy, ów „rycerz Mora", skrępowany szczupłością ram opowiadania, nie mógł dorosnąć miary prawdziwego bohatera, dzielnego wojownika i skutecznego obrońcy ojczyzny sponiewieranej. Cała też jego działalność wydaje się zbyt małą i nikłą, gdyż ogranicza się do dwóch niewielkich potyczek ze Szwedami, z których pierwsza jedynie była zwycięską, a druga przyniosła mu ranę śmiertelną. Umarł też wkrótce, nie zdobywszy ani chwały, ani tytułu do bohaterstwa. Na tem i kończy się powieść, pozostawiając u czytelnika przygnębiające wrażenie — olbrzymiej klęski, które nie zostało zatarte, chociażby najlżejszą wzmianką, o bohaterskiej a zwycięskiej obronie Częstochowy, nie rozjaśnione żadnym błyskiem otuchy i nadziei. Na szczęście epilog najazdu szwedzkiego zbyt dobrze jest znany każdemu czytelnikowi, obeznanemu chociażby pobieżnie z historyą. Okoliczność tę miał autor widocznie na myśli i dla tego nie wahał się przerwać opowiadania w chwili tak smutnej. A może to nawet leżało w jego intencyi... Po za tytułowym wszakże bohaterem znajdujemy kilka postaci pięknie i z serdeczną miłością wykończonych: takim jest Samuel Sniski, prawdziwy rycerz, takim wreszcie i Bartek z Wąsącza, w swej prostocie wiejskiej naiwny, a jednocześnie dzielny, pełen humoru, animuszu i fantazyi szlacheckiej.

* **Na karnawał**. Nakładem J. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszło kilka tańców na fortepian. Najpiękniejsze z nich są „Szarotki" walce na fortepian Adama Wrońskiego i „Echa z Pienin" walce na fortepian St. Cybulskiego. Pięknym jest również kadryl na fortepian Adama Wrońskiego pt. „Wspomnienia balowe", a nie pozbawione wdzięku są trzy mazury „Hejże jeno hejże jeszcze!" i „Flirt" polka na fortepian Alfonsa Dauna. W tym samym nakładzie wyszła oprócz tych tańców pieśń na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu pt. „Na pamiątkę" słowa Adama Asnyka; muzyka Alfonsa Dauna.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** nr. 6 opuścił prasę i został rozesłany abonentom *Przeglądu* bezpośrednio z Warszawy. Numer ten zawiera: W stuletnią rocznicę Schuberta (z portretem). — Rondele majowe (wiersz) przez Miriama. — Jerzy Hirschfeld (z portretem). — Władysław Żeleński i jego opera „Goplana" przez Stanisława Niewiadomskiego. — Nasi artyści za granicą. — „Prawdziwy koniec", powieść przez K. Rojana (c. d.) — Leopoliana przez Str. — Z literatury muzycznej, przez Rysińskiego. — Lipsiana, przez S. N. — Przegląd muzyczny, przez Interima. — Calisiana, przez Juliana Biernackiego. — Odgłosy. — Kronika. — Feljeton. — Kaprysy losu (nowella), przez Nathaniela Howthorne.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Przeglądu* mogą abonować *Echo muzyczne* po cenie znacznie zniżonej, a wynoszącej we Lwowie 62 ct., zaś na prowincyi 72 ct. miesięcznie.

SEJM.

12 posiedzenie z 9 lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił Marszałek o godzinie 10 minut 20, poczem odczytano spis dalszych petycyi. — P. Czarkowski popierał petycyę gmin Podhala tatrzańskiego o regulacyę Dunajca.

Z porządku dziennego uzasadnił p. Osuchowski swój wniosek w sprawie budowy kolei Ustrzyki-Wołosate z odnogą do Turki. Mówca prosi, aby Sejm uznał budowę tej kolei ze względu na ogólne interesa kraju za użyteczną i potrzebną. Przestrzeń kraju bowiem leżąca między kolejami Stryj-Ławoczne i Stryj-Zagórz, tworzy powierzchnię przeszło 6000 kilometrów kwadratowych, przez którą żadna kolej nie przechodzi. Skutkiem tego na tak wielkiej przestrzeni musi upadać rolnictwo i chów bydła, gospodarstwo leśne nie może być prawidłowo prowadzone, a liczne bogactwa jak nafta, wosk i węgiel nie mogą być eksploatowane. Gdyby więc tę część kraju połączono z koleją państwową, musiałaby się ona bardzo znacznie podnieść.

Wniosek p. Osuchowskiego odesłano do komisyi kolejowej.

Gminie miasta Śniatyna zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa. — Zatwierdzono zakupno realności przez Wydział powiatowy w Czortkowie na pomieszczenie posterunku żandarmeryi. — Uchwalono także projekt ustawy o regulacyi górnego Dniestru z odpływami, wyznaczając jako pierwszą dotacyę krajową na ten cel na rok 1897 sumę 20.000 zł.

Następnie załatwiono wniosek hr. Mycielskiego w sprawie budynku dla studyum rolniczego w Krakowie, uchwalając zgodnie z propozycyą wnioskodawcy: wezwać rząd, aby kosztem państwa zbudował stosowny gmach na umieszczenie Studyum rolniczego przy uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie na razie zaś nabył od gminy miasta Krakowa ofiarowaną pod ten budynek parcelę gruntu położoną w bliskości uniwersytetu.

Dalej na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono zwinąć w całości publiczne składy dla zboża i spirytusu we Lwowie.

Pod obrady przyszedł teraz najważniejszy punkt porządku dziennego: sprawozdanie komisyi sanitarnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy urządzającej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych w kraju naszym.

Sprawa ta po raz trzeci wchodzi na porządek dzienny obrad Sejmu. Komisya sanitarna przyszła do przekonania, że dzisiejsze stosunki nie mogą już dłużej potrwać, że koniecznie potrzeba usunąć różnorodne a niezgodne zapatrywania na obowiązki tak kraju, powiatu i gminy jak funkcyonaryuszy szpitalnych i samego szpitala i że już ostatecznie potrzeba orzec, kto ma utrzymywać szpitale i kto ma nimi zarządzać.

W komisyi zdania były podzielone, jedni żądali, aby nasze powszechne i publiczne szpitale były zakładami leczniczymi samoistnymi, inni znów byli za ich ukrajowieniem. Zdaniem komisyi fundusze krajowe nie pozwalają na ukrajowienie, — a słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, aby gminy i powiaty z tytułu licznych korzyści jakie przynoszą im szpitale, zwalniając je od ponoszenia kosztów leczenia ubogich, przyczyniały się do budowy lub przebudowy szpitali.

Dla tego też sądzi komisya, że uznanie szpitali za publiczne i powszechne nie zdejmuje z nich charakteru zakładów gminnych lub powiatowych, to jest nie pozbawia gmin względnie powiatów praw i obowiązków, które posiadały poprzednio do zarządu, opieki, kontroli nad szpitalami; modyfikuje jedynie ich obowiązki pod względem finansowym. To też projektowana ustawa orzeka, że szpitale powszechne i publiczne są to zakłady samoistne jedynie pod tym względem, że utrzymują się z własnych dochodów. Nadto znosi ta ustawa Rady szpitalne, wprowadzone ustawą krajową z r. 1870, gdyż instytucya ta według 25-letniego doświadczenia nie odpowiedziała nadziejom, które w niej pokładano. Natomiast ustanawia ustawa dla każdego szpitala komitet, w którym zasiadać ma delegat Wydziału krajowego i jako wykonawcę uchwał tego komitetu wprowadza do zarządu naczelnego lekarza, gdyż lekarz w wysokim stopniu interesowany jest w należytym rozwoju szpitala. Krajowe zakłady lecznicze powszechne i publiczne mają własne statuta i zostają pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. dr. Rosner i oświadczył się przeciw projektowi, charakteryzując jego wady w ten sposób, że nowa ustawa odbiera gminom dawne prawa, a nakłada na nie tylko ciężary. Prócz tego lekarze szpitalni narażeni byliby na zbyt wielki nacisk ze strony Wydziału krajowego, coby krępowało ich w czynnościach. Mówca krytykował poszczególne paragrafy, wykazując ich błędną zasadę i postawił wniosek o odesłanie projektu napowrót do komisyi.

Wywody p. Rosnera zbijał p. Hoszard członek Wydziału krajowego, poczem Izba odrzuciła wniosek p. Rosnera.

Następnie odczytywano poszczególne paragrafy projektu.

P. Rosner proponował do kilku paragrafów poprawki, które się jednak nie utrzymały. Żywa dyskusya wywiązała się nad § 12 nowej ustawy, normującym ingerencyę rozmaitych czynników co do mianowania dyrektorów, urzędników i innych funkcyonaryuszy szpitalnych. P. Rosner proponuje, aby do ustępu: „Urzędników i funkcyonaryuszy we wszystkich szpitalach mianuje Wydział krajowy", dodać „na wniosek komitetu szpitalnego, a względnie rady gminnej", a motywem jego wniosku jest salwowanie powagi miejscowych czynników. Wniosek ten nie uzyskał poparcia.

Komisarz rządowy hr. Łoś chciałby znowu dla rządu zastrzedz pewien wpływ przy mianowaniu dyrektorów i lekarzy szpitali prowincyonalnych, mianowicie w ten sposób, aby Wydział krajowy zasięgał opinii c. k. rady zdrowia.

P. Hoszard sprzeciwia się stanowczo takiemu ograniczaniu władzy Wydziału krajowego. Rada państwa, Namiestnictwo mogłoby mieć tylko głos doradczy, bez którego jednak dotąd zawsze Wydział się obchodził i mnóstwo dyrektorów i lekarzy szpitalnych mianował. Teraz mamy wprawdzie przychylne dla nas Namiestnictwo, lecz tak nie zawsze bywało, niebezpiecznem tedy byłoby czynić tu jakieś ustępstwo. Bywały czasy, że rząd niedopuścił do nominacyi najzdolniejszego lekarza, motywując to krótko: „Diesem Kandidaten, als einen politisch Verdächtigen, kann die Stelle nicht anvertraut werden." Zresztą w innych krajach, jak np. w Styryi, nie ma rząd żadnej ingerencyi w tym kierunku.

P. Fruchtmann również sprzeciwia się takiemu ograniczeniu autonomii, jakaby wyniknęła po uwzględnieniu życzeń komisarza rządowego.

W głosowaniu przyjęła Izba §. 12-ty bez zmiany, w myśl wniosku komisyi.

§ 15 określający obowiązki gmin i powiatów do ponoszenia kosztów budowy i restauracyi szpitala spotkał się z krytyką p. Fruchtmanna, który postawił wniosek o zwrócenie tego paragrafu komisyi do poprawienia w tym kierunku, aby dobitniej określono obowiązek miast i powiatów przyczyniania się do kosztów budowy, restauracyi i urządzenia szpitali w miarę rzeczywistego udziału tych czynników w dobrodziejstwach szpitali. Projekt bowiem ustawy orzeka, że połowę tych kosztów pokrywać ma fundusz krajowy, a drugą połowę gminy, zaś dla szpitali w Podhajcach, Sokalu, Złoczowie, Lubaczowie, Przemyślanach i Żywcu ten powiat, w którym dotyczący szpital się znajduje. W przyszłości zaś ustawa, uznająca szpital za powszechny i publiczny, oznaczy w każdym poszczególnym wypadku, kto (t. j. powiat czy gmina), będzie obowiązany do ponoszenia połowy niepokrytych nadzwyczajnych wydatków.

Nową stylizacyę tego paragrafu powinnaby komisya przedłożyć jutro.

Wniosek ten dostatecznie poparto.

P. Hoszard zwraca uwagę na to, że ustawa sanitarna już trzy razy była traktowana w Izbie bez rezultatu i nie ma nadziei, aby udało się pogodzić sprzeczne na tym punkcie zdania w komisyi, dla tego sprzeciwia się mówca wnioskowi p. Fruchtmana.

P. Dworski poparł wniosek p. Fruchtmanna.

P. Trzecieski popierał wniosek komisyi.

P. Jordan przemawia również za wnioskiem komisyi. Miasta poniosą wprawdzie wydatek na budowę, ale jest to wydatek jednorazowy, podczas gdy korzyści płyną ze szpitali dla nich rok rocznie, bo szpitale w mieście bardzo dużo konsumują a nadto uchylają niebezpieczeństwo chorób nagminnych.

Dyskusyę zamknięto, poczem jeszcze przemówił p. Dworski, zbijając argumenta p. Jordana co do doniosłej korzyści szpitali w uchyleniu chorób nagminnych w miastach.

W głosowaniu upadł odraczający wniosek p. Fruchtmanna i przyjęto paragraf 15 w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Przyjęto w końcu jeszcze trzy ostatnie paragrafy projektowanej ustawy i w końcu przyjęto całą ustawę także w trzeciem czytaniu.

Następnie załatwiono sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Vayhingera w w sprawie terminów zwoływania sejmu i uchwalono po myśli wnioskodawcy wezwać rząd: 1) Ażeby Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zwoływany bywał w odpowiedniejszym czasie i na dłuższe sesye. 2) Ażeby sesye sejmowe nie były corocznie zamykane, lecz ażeby sesye te, zwłaszcza na krótki czas zwołane, były odraczane.

Godzina 1, posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 lutego. Wczorajszy bal miasta Wiednia wypadł wspaniale. Natłok był tak wielki, że nawet olbrzymie sale nowego ratusza okazały się za szczupłe. Zebrała się na nim cała śmietanka szlachty i mieszczaństwa. Tylko liberalni członkowie rady świecili nieobecnością, a z dygnitarzy liberalnych przybył tylko dr. Plener. Wszyscy ministrowie wspólni i przedlitawscy przybyli na bal, przeważnie z małżonkami. Było także prawie całe ciało dyplomatyczne i bardzo wielu dostojników dworskich i państwowych. Cesarz przybył w towarzystwie pięciu arcyksiążąt: Ottona, Piotra Ferdynanda, Józefa Ferdynanda, Eugeniusza i Rainera. Dwór wszedł do sali w następującym porządku: Cesarz prowadził pod ramię małżonkę ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga, arcyksiążę Otton małżonkę ambasadora hiszpańskiego mrgr. Hojosa, arcyks. Piotr Ferdynand małżonkę ks. Pawła Metternicha, arcyks. Józef Ferdynand małżonkę ambasadora angielskiego Rumbolda, arcyks. Eugeniusz małżonkę ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a arcyks. Rainer małżonkę prezesa gabinetu hr. Badeniego.

Cesarz rozmawiał prawie ze wszystkimi członkami rady miejskiej i dowiadywał się szczegółowo o stosunki gminne i parlamentarne. Dra Luegera spytał Cesarz, czy przyszedł już zupełnie do zdrowia, dra Pattaia chwalił bardzo za gorliwość, z jaką oddaje się pracom parlamentarnym, poczem rozmawiał z nim o przyszłem ugrupowaniu się stronnictw w Radzie państwa i rzekł, że pożądanem byłoby, aby wszystkie rozsądne stronnictwa i przekonania skupiły się. Burmistrz Strobach nalał Cesarzowi szklankę piwa, a Cesarz wypił ją, mówiąc: „Piję na pomyślność Wiednia".

Wiedeń 9 lutego. W teatrze Karla wybuchła wczoraj podczas przedstawienia panika, gdyż w sąsiedztwie teatru wybuchł ogień kominowy. Część publiczności w popłochu rzuciła się ku wyjściom, ale uspokoiła się wnet, gdy ze sceny zapewnione ją, że ogień ten już stłumiono i nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo.

Wiedeń 9 lutego. Komisya szkolna Sejmu dolno-austryackiego uchwaliła wezwać Wydział krajowy, aby jak najrychlej wypracował projekt ustawy, uznającej język niemiecki jako wyłączny język wykładowy w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych Austryi Dolnej. Nadto orzekła komisya, że wedle ustaw zasadniczych tylko język niemiecki jest językiem krajowym w Austryi Dolnej, a zatem nadanie czeskiej szkole Komensky'ego prawa publiczności byłoby zdaniem komisyi naruszeniem ustaw zasadniczych.

Cesarz przyjął wczoraj b. króla serbskiego Milana na całogodzinnej audyencyi prywatnej.

Ateny 9 lutego. Kilka obcych okrętów odpłynęło wczoraj do Rhetymno. Obiega tu pogłoska, że Kreteńczycy proklamowali unię z Grecyą, dotychczas jednak nie ma oficyalnego potwierdzenia tej pogłoski. Pożary w Kanei stłumiono. Spłonęło tam około 200 domów chrześcijańskich i pałac biskupa greckiego.

Konstantynopol 9 lutego. Z Krety donoszą, że pożary w Kanei już stłumiono, a rozmiary walki w okolicy tego miasta zmniejszyły się, gdyż walczący nie mają podostatkiem amunicyi. Austryacki okręt wojenny „Sebenico", krążący koło Rhetymno, oswobodził cernowanych tam przez mahometan ajentów konsularnych. Wojskowych attachés, znajdujących się na wyspie, upoważniono powrócić na swe stanowiska, mogą jednak pozostać nadal na wyspie, jeżeli sądzą, że potrafią skutecznie interweniować.

Ateny 9 lutego. Pożary w Kanei istotnie już zgaszono. Dzielnice chrześcijańskie wyglądają jak wielkie kupy gruzów. Chrześcijanie zebrani po za murami miasta proklamowali unię Krety z Grecyą i wezwali króla greckiego, aby uważał Kretę jako integralną część Grecyi i wziął ją w posiadanie. Kilka obcych pancerników przybyło wczoraj na wybrzeża Krety. Walki po za obrębem Kanei wrą wciąż.

Linc 9 lutego. Sejm górno-austryacki wszystkimi głosami przeciw głosom liberałów przyjął wniosek p. Ebenhocha, iż wedle krajowej ordynacyi wyborczej korporacyom nie przysługuje prawo wyborcze do Sejmu.

Grac 9 lutego. W sejmie styryjskim uzasadniał wczoraj ks. opat Karlon swoje wnioski o zmianę ustaw szkolnych i wykazywał, że żądanie, aby wychowanie dziatwy szkolnej było bardziej religijne, jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż wedle § 14 ustaw zasadniczych rodzice katolicy mają prawo żądać, aby ich dzieci wychowywane były wedle zasad wiary katolickiej. Także skrócenie czasu nauki szkolnej o jeden rok jest bardzo pożądane, w ten sposób bowiem dzieci będą mogły wcześniej pomagać rodzicom przy pracy, przez co polepszy się dola stanu włościańskiego.

Wiedeń 9 lutego. Cesarz odjechał dziś rano na zamek Lichtenegg.

Hamburg 9 lutego. Zgraja niedorostków wywołała wczoraj wieczorem krwawą burdę uliczną, w której raniono ciężko trzech policyantów i wiele osób cywilnych. O północy przywrócono spokój.

Ateny 9 lutego. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, powołujący do służby wszystkie okręty wojenne.

Nadeszło już oficyalne potwierdzenie, że Kreteńczycy proklamowali unię Krety z Grecyą. Sytuacya w mieście Herakleion jest bardzo poważna. Chrześcijanie skupili się w Haleppo. Podpalili oni miejscowości Nerokune i Perivolie. Wojsko tureckie bierze udział w walce.

Wiedeń 9 lutego. Okręty austro-węgierskiej marynarki wojennej: „Cesarzowa Marya Teresa" tudzież „Sebenico", bawiące obecnie koło Krety, oddały w ostatnich dniach wielkie usługi podczas rzezi na tej wyspie. Dały one schronienie wielu poddanym austro-węgierskim, tudzież niemieckim. Nadzwyczaj odznaczył się jeden podoficer marynarki, którego też telegraficznie przedstawiono do dekoracyi. Zbiegów przewieziono do Mytilene, skąd udali się na okręty „Lloyda".

HOTEL ŻORZA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 lutego. E. Mańkowski z Podola ros. M. Lisowiecki z Chłopic. K. Schuel z Ustyanowy. H. Kowarzyk z Niedzielisk. Z. Hofman z Gracu.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 8 lutego. A. Gnatowski z Rosyi. H. Wallach, R. Weiss i M. Beigel z Wiednia. Z. Lamm-Deros z Brukseli. K. Czechowicz z Tarnobrzegu. K. Czajkowski z Bóbrki. K. Krydasiewicz z Stanisławowa. L. Przyborowski z Bochni. J. Böhm z Berlina. A. Lewicki z Przemyśla. W. Sienkiewicz z Jasła. K. Janicki z Kołomyi. L. Żulowski z Podhajec. E. Górski z Grybowa. J. Strutyński z Mogiłki. H. Serets z Przemyślan. A. Nehrebecki z Załosia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG I SYN
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyrekcyi gal. Tow. kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15 lutego 1897 na losy aust. zakładu kredyt. ziemskiego I Em. po złr 1.75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 45.000
LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE
pod najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja", prenumerata roczna zł 1.70, na prowincyi złr 1.80.

Lwów dnia 9 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.50 do 220.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293.50 do 297.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 393.— do 403.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 403.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat. 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.70 do 101.40. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.— do 98.70 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.40 do 98.10.

Obligacye za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.75 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102.80. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.60 do 98.30, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.45 do 9.55. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 8 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 369.50, węgierskie kredyty 407.50, anglobank 155.50, bankverein 257.00, unionbank 295.50, länderbank 245.50, staatsbahny 356.75, lombardy 90.25, elbethale 278 —, akcye tytoniowe 147.50, rima 242 —, alpiny 86.80 renta majowa 101.80, węg. renta koronna 99.75, losy tureckie 49.00, marki 58.68, ruble 126.75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	3.45	3.51	6.52	9.24	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.30	
Mieszany d. przez Tarnów Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.56		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	3.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	3.45	3.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		3.45	3.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			3.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			3.09	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			3.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungury, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Sadowice, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.23			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			3.11		5.45	
Z Bełca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·25	9.50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.40	10.05	8.07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.06	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj				5.22		7.22	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj					8.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad Prutem, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.41		
Itzkan, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—						
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.[illegible]5	
Bełca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.46			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05		7·50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okresnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

Polecamy zamianę wypowiedzianej po 1 Maja b. r. 4% Pożyczki krajowej z r. 1891 na 4% Listy zast. Towarz. kred. ziemskiego. 4% Listy zast. Banku krajowego. 4% Pożyczkę miasta Lwowa.

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

31)

ZBRODNIARZ-ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

— O! nie obrażam się wcale. Na pańskiem miejscu postąpiłbym tak samo. Lecz przekonasz się pan, że mam chęci jak najlepsze i że będę mógł być panu pomocnym, skoro tego zażądasz. Nie będę już się panu więcej naprzykrzał; gdy zechcesz pan moich usług, racz zawiadomić mnie przez biuro policyi. Żegnam pana.

— Do widzenia i dziękuję.

Mr. Barnes podał Seftonowi rękę, pragnąc wynagrodzić mu chłodne powitanie. Mr. Sefton uścisnął dłoń detektywa bez urazy.

Pozostawszy sam, Barnes przygotował się do drogi i podążył bezzwłocznie do Algiers.

Przybył do warsztatów w chwili, gdy robotnicy byli na drugiem śniadaniu. Dowiedziawszy się jednak od werkmajstra, że Leroy Mitchel był tego dnia na robocie, czekał jego powrotu cierpliwie.

Gdy robotnicy zaczęli powracać, werkmajster wskazał Barnesowi tego, który znany był pod nazwiskiem Leroy-Mitchela. Twarz tego człowieka nie wzbudzała zaufania; pijaństwo zatarło na niej ślady lepszego pochodzenia i kultury. Detektyw podszedł do niego i spytał wręcz: gdzie i kiedy mógłby się z nim rozmówić.

— Choć zaraz — jeżeli mi pan dobrze zapłaci — brzmiała bezczelna odpowiedź.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał detektyw.

— To, co mówię — jesteśmy tu płatni od godziny, więc jeśli pan chcesz mnie od roboty odciągnąć, to płać tyle, co dostaję w warsztatach. Chyba, że to słuszne?

Zaśmiał się, jakby z dobrego konceptu.

— A więc zabiorę pana od roboty i zapłacę dwa razy tyle, ile tutaj dostajesz.

— Zgoda! — zawołał robotnik. — Gdzież pójdziemy?

— Do hotelu, w którym się zatrzymałem.

Jakoż się tam udali. Mr. Barnes zamknął się w swoim numerze z nieznajomym, który odrazu był tu jak u siebie, rozsiadł się na fotelu bujającym i nogi założył na okno.

— A teraz chciałbym panu zadać kilka pytań — zaczął mr. Barnes. — Czy mi odpowiesz?

— To będzie zależało od pytań: jeśli nie będą zuchwałe lub takie, za które należy się zapłata zdwojona, to odpowiem.

— Najprzód chciałbym wiedzieć, czyś pan znał niejaką Różę Mitchel?

— Ma się rozumieć, że ją znałem. Żyła ze mną, dopóki nie uciekła.

— Czy wiesz pan, gdzie się teraz obraca.

— Nie wiem i mało mnie to obchodzi.

— A gdybym panu powiedział, że już nie żyje i że pozostawiła ze sto tysięcy dolarów, o które się nikt dotychczas nie upomniał...

Robotnik zerwał się na równe nogi i spojrzał na detektywa. Gwizdnął przeciągle, w oczach zapaliły mu się dzikie błyski, co naturalnie, nie uszło uwagi mr. Barnesa. Wreszcie, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, rzekł:

— Czy mogę panu wierzyć?

— Powiedziałem szczerą prawdę. Kobieta owa umarła, a pieniądze złożone są w miejscu bezpiecznem, zkąd każdej chwili można je podnieść, byle tylko wykazać prawa do tego.

— Kto ma do nich prawo?

Czekał skwapliwie na odpowiedź.

— Dlatego właśnie tu przybyłem — odparł detektyw — aby sukcesora wynaleść, bo sądzę, że mi da sporą sumkę, jeśli jego prawa do dziedzictwa udowodnię. Gdybym znalazł jej męża, wprowadziłbym go w posiadanie tej sumy za hojną, ma się rozumieć, zapłatą.

— Rozumiem — mruknął szubrawiec, a powiedziawszy to, pogrążył się w milczeniu. Barnes czekał aż się odezwie. Jakoż po chwili zawołał:

— Słuchaj pan, ile żądasz za wyrobienie mi spadku?

— Wyrobić go mogę tylko mężowi nieboszczki — odrzekł detektyw.

— Otóż ja nim jestem. Wszak panu mówiłem, żem z nią żył, dopóki nie uciekła odemnie.

— Że pan z nią żyłeś, to jeszcze nie dowodzi, abyś był jej mężem.

— Powtarzam raz jeszcze, że nim jestem.

— W takim razie aresztuję pana w imieniu prawa — rzekł Barnes wstając nagle.

— Aresztujesz mnie pan. Za co?

Mitchel zerwał się znowu.

— Róża Mitchel została zamordowana, a człowiek, który tę zbrodnię spełnił, zeznaje, że pan mu zapłaciłeś za to.

— Łże, jak ostatni pies.

— Życzyłbym panu, aby się łgarzem okazał, lecz skoro pan przyznajesz, że byłeś mężem Róży Mitchel, a właśnie go szukamy, więc biorę cię z sobą do New-Yorku.

— Słuchaj mnie pan. Przyznam się do winy. Przed chwilą skłamałem: nie nazywam się Mitchel, nie byłem mężem tej kobiety.

— Stare sztuki. Teraz właśnie kłamiesz. Wskazał mi cię tutejszy detektyw Sefton. Od niego wiem, że jesteś Mitchel i więcej wierzę jemu, niż tobie.

— Ależ to on właśnie namówił mnie, abym powiedział panu, że się nazywam Mitchel.

Mr. Barnes był uszczęśliwiony, że mu się tak wybieg udał.

Niełatwo było oszukać detektywa. Podejrzywał on, że Sefton chce go wprowadzić na fałszywą drogę — i oto przekonał się, że tak było istotnie: mógł więc pobić go własną jego bronią, a nadto cenne wskazówki pozyskać.

— Nie wykręcaj się kłamstwem, powiedz mi wszystko, jak jest: lepiej na tem wyjdziesz — rzekł mr. Barnes.

— No, to już panu prawdę powiem, tylko mi pan sideł nie nastawiaj. Otóż przedewszystkiem nazywam się Artur Chambers. Byłem niegdyś bogaty, miałem znaczenie w świecie, ale rozpiłem się i wszystko dyabli wzięli. Teraz każdy może mnie przekupić za parę dolarów, jak to zrobił Sefton. Przyszedł on do mnie przed tygodniem i powiada, że jest tu detektyw z New-Yorku, węszący jakiegoś Mitchela; że wyższemu urzędnikowi w New-Yorku bardzo na tem zależy, aby tego detektywa w pole wywieść i że polecono to jemu, Seftonowi.

— Powiadasz zatem — przerwał mu Barnes — że Sefton został przekupiony przez kogoś z New-Yorku, aby mnie na fałszywy trop wprowadził?

— Tak mi sam powiedział — odparł Chambers.

Mr. Barnes domyślił się łatwo, kto użył Seftona i musiał znowu podziwiać przebiegłość Mitchela.

— Mów dalej — rzekł po chwili zastanowienia.

— Niewiele mi już pozostaje do powiedzenia. Sefton zapłacił mi za udawanie Mitchela i opowiedział mi historyę tej Róży Mitchel, polecając mi ją powtórzyć panu, niby od siebie.

— Cóż to za historya?

— Słuchaj pan — rzekł Chambers, który odzyskał już zwykłą przebiegłość — wszak wolałbyś się dowiedzieć prawdy, niż zmyślonej bajki?

— Ma się rozumieć.

— Ja-bo dawne czasy pamiętam i mógłbym sobie przypomnieć dużo rzeczy ciekawych, gdyby mi dobrze zapłacono.

— Uważaj, stary, nie masz do czynienia z Seftonem, mnie na dudka nie wystrychniesz. Mów, co wiesz, a jeśli przekonam się, że to prawda i jeśli wiadomości twoje mi się przydadzą, to ci dobrze zapłacę. Gdybyś chciał mnie oszukiwać, pożałujesz tego.

— Ha! skoro pan taki twardy, to już wszystko powiem. Zacznę naprzód od Róży Mitchel, którą, jak pan powiada, zamordowano. Znana była tutaj pod nazwiskiem Róży Montalbon a właściwie „La Montalbon".

„La Montalbon" — powtórzył Barnes — czy była aktorką?

— Aktorką, tak, ale nie na scenie. Utrzymywała przy Royal Street szulernię, urządzoną z przepychem; niejeden szaleniec „spłukał się tam doszczętnie".

— Ale cóż to ma do czynienia z Mitchelem? Czy on miał z tą kobietą stosunki?

— Na pewno tego nie wiem, jakaś tajemnica w tem się kryje. Bywałem i ja w tej jaskini i znałem trochę Mitchela. Trawił tam dnie i noce; potem przez pewien czas nie pokazywał się tam wcale, wreszcie powrócił i zaczął uchodzić za męża La Montalbon. Opowiadano, że zbałamucił jakąś młodą dziewczynę i porzucił ją. Była to podobno Kreolka. Nie widziałem jej nigdy.

— Czyś słyszał o dziecku?

— To także dziwna historya. W istocie było dziecko, mała Róża. Jedni utrzymywali, że to córka Kreolki, lecz Montalbon zawsze twierdziła, że jest matką tej małej.

— Co się stało z Mitchelem?

— W rok potem, jak zaczął uchodzić za męża La Montalbon, znikł bez śladu. W parę lat potem dziecko zostało wykradzione. La Montalbon dawała duże nagrody temu, kto je odszuka, lecz się nie znalazło. Po trzech latach szulernia zaczęła upadać; wreszcie i La Montalbon ulotniła się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11 KRAKÓW: Sukiennice 1 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 10 lutego 1897 po raz IIgi

MATKI

(die Mütter)

sztuka w 4 a. Jerzego Hirschfelda, tłumaczenie Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

Dora Frey	Cichocka
Robert } jej dzieci	Wostrowski
Jadwiga } jej dzieci	Czaplińska
Ludwik Grey szwagier Dory	Chmieliński
Pani Munk	Otrebowa
Kelf Munk jej syn	Kliszewski
Ludwika służąca p. Frey	Rybicka
Marya Weil	Bednarzewska
Pani Printz jej ciotka	Gostyńska
Małgorzata córka tejże	Jankowska
Józef posłaniec	Nowacki
Robotnik	Sowiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Reżyser Roman Żelazowski.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Maszynki

amerykańskie do siekania mięsa po zł. 4. Sita włosienne poczwórne po zł. 1, 1.30, 1.60 i 1.80 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Folwark 150 morgów zaraz do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli A. H. p. r. Jaworów. 8—8

Urząd pocztowy Dubiecko poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznym i kaucyą. Zgłoszenia do poczmistrza 8. 8. 4—4

Rachmistrz egzaminowany biegły w języku niemieckim tudzież w korespondencyi pragnie zmienić zajmowaną posadę. Szczegóły udziela Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Leśniczy kawaler, z niższym egzaminem poszukuje umieszczenia. Adres poda biuro Plohna. 8—7

Ekonom w sile wieku, żonaty, posiada długoletnią praktykę, poszukuje posady na ordynaryę. S. D. poste restante Żółkiew.

Fabryka parowa wody sodowej w jednem z większych miast do sprzedania. Dobry interes dla magistrów farmacyi. Wiadomość biuro Olszewskiego. 8—8

Rodzicom chcącym kształcić synów w gimnazyum niemieckim wskazać może wzorowy pensyonat w Wrocławiu z prawdziwie rodzicielską opieką i pomocą w naukach. Wojciech Jarochowski, profesor przy gimnazyum St. Macieja w Wrocławiu.

Starszy mężczyzna poszukuje pokoju i utrzymania przy inteligentnej rodzinie. Bliższa wiadomość magazyn mód P. Topolnickiej, plac Maryacki 10. 2 2

Poszukuję lekcyi na wsi na niższe gimnazyum. Łaskawe uwiadomienie pod „Prawnik" Biuro „Impressa" Lwów. 5—5

Kalendarze

po 20 ct.

zamiast po 50 ct. można dostać u Leona Bodeka, Ormiańska 8. Kwotę trzeba nadesłać przekazem lub markami.

Apteka w Chyrowie poszukuje asystenta lub młodego magistra farmacyi, dobrze poleconego, religji rzym. katol.

Zarząd dóbr Liski

poczta Hulcze

ma na sprzedaż:

2 buhajki 1 roczne pełnej krwi rasy Simmenthalskiej 1 kilogr. żywej wagi po 50 centów.

Parę koni gniadych wałachów 4 letnich 15 i pół miary, pół krwi angielskiej, zdolne pod wierzch lub do zaprzęgu.

Parę koni zaprzęgowych wałachów, dereś 5 letni 15 i pół miary, siwy 8 letni 15 i pół miary.

Smalec na pączki pół kilo 34 ct. znakomity, bezwonny jedynie w handlu Leonarda **Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2. 8—15

Pianista doskonale grający do tańca, poleca się na zabawy. Adres poda Biuro dzienników Plohna. 1—2

Pisarz ekonomiczny z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublanach, z 2 letnią praktyką poszukuje posady każdego czasu. Adres J. K. p. r. Rzeszów. 1—4

Ekonom kawaler, w sile wieku, kilkudziesięcioletnią praktyką w większych majątkach, z chlubnymi świadectwami poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. S. poste restante Lwów.

Już wyszedł **Nr. I „Inseratu"**, pisma dla ogłoszeń. Proszę żądać **gratis i franco**. Administracya „Inseratu" Złoczów. 1—3

Zarząd folwarku w Ożydziacach poczta Knihynicze ma do sprzedania kilkanaście korcy koniczyny bez kanianki.

Z 12-centowej

„Biblioteki powszechnej"

opuściły już prasę

191	Syrokomla, Szkolne czasy .	12 ct.
192	Wężyk, Okolice Krakowa .	12 „
193	Fredro Cnotunia, Komedya .	12 „
194—195.	Mazanowski, Charakterystyki literackie I. Juliusz Słowacki	24 „
196—198.	Schiller, Don Karlos .	36 „
199.	Urbański. Z za kulis i ze świata, t. V .	12 „
200	Goszczyński, Zamek kaniowski. Powieść	12 „
201	Mickiewicz. Ballady i romanse. — Sonety	12 „
202—206.	Ostaszewski-Barański, Krwawy Rok Opow. hist. .	60 „
207—209	Mazanowski, Charakterystyki literackie II Adam Mickiewicz .	36 „
210	Cycero, Mowa za Milonem .	12 „

Dalsze tomiki w druku.

Nowości

„Biblioteki dla dzieci i młodzieży".

Ks. 25 Ogniem i mieczem, powieść z lat dawn. Henryka Sienkiewicza, dla młodzieży przerobiła Janina Z Cena 40 ct. Ks. 28. Powrót taty, ballada A Mickiewicza, scenizowana w obrazek ze śpiewkami przez Jana Gołębiewskiego. Z portr. Adama Mickiewicza. Cena 20 ct.

W druku książeczka 26 i 27

Inne nowe wydawnictwa:

Ordynacya egzekucyjna, ustawa z dnia 27 maja 1896 dz. u. p. l. 79, o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem wraz z Ustawą zaprowadzającą. Przeł. na język polski i uzupełnił związkowymi przepisami i odnośnikami, rejestrem i zaopatrzył tekstem autentycznym Dr. H. Mikołaj Landau. Cena egz. brosz. 3 zł., opr. 3 zł. 50 ct.

Urbański Aureli, Miatież (1863).

Jedyne kompletne wydanie tego znakomitego dzieła.

Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 2 złr.

Do nabycia w każdej księgarni

Katalogi gratis i franko.

Księgarnia W Zukerkandla

w Złoczowie.

Wydawnictwo „Inseratu" pisma dla ogłoszeń.

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby selinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniach,

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej

i diament do rżnięcia szkła.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bijuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Lwów Akademicka 8. **„FORTUNA"** Lwów Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

Herbatę w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. wal. 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/16, 1/8, 1/4, 1/2 funta.

Wysyłka na prowincyę od 3ch funtów franko

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziłem skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska 1.

Wykaz firm kontrolowanych

przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach:

Bank rolniczy we Lwowie.

Dom bankowy i komisowy Stanisława Gurgula w Krakowie i Tarnowie.

Dom dla Ziemian we Lwowie.

Dom rolniczo produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe we Lwowie

Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie.

Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni.

Pierwsza krajowa produkcya nasion Teofila Łuckiego w Mełnie.

Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Podhorcach.

Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1897 ze Stacyą doświadczalną botaniczno rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyj.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50 pr. zniżki taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacyi.

Dublany, 1 lutego 1897.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz
kierownik stacyi

Mleko potaniało

z folwarku Suchowola, świeże niezbierane litr 10 ct., zbierane nie maszynowe litr 5 ct. większej ilości jeszcze taniej, masło ze słodkiej śmietanki z folwarku W. p. Br. Wattmana także kuchenne po umiarkowanej cenie w mleczarni

Ł. Koralewiczowej

Teatralna liczba 10.

Bank Rolniczy we Lwowie

zawarł ze Stacyą doświadczalną botaniczno rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązał się:

1) poddać wszystkie sprzedane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru:**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru;

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących nasiona, przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Cennik nasion i nawozów sztucznych

na r. 1897

już wyszedł i na żądanie wysyła go opłatnie i darmo

Bank rolniczy we Lwowie plac Smolki 5.

Wielka Insprucka loterja — Ciągnienie przedostatni tydzień..

Główna wygrana

75.000 koron gotówką z 20% potr.

Losy po 50 kr. polecają: M. Jonasz, Kitz i Steff, M. Klarfeld, Samuely i Landau, Kermann i Feigmbaum, Gustaw Max, Schellenberg i Kreiser, A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

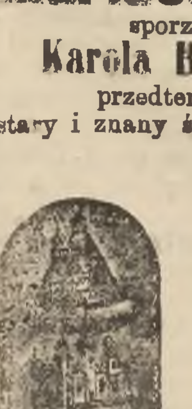
Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządza w aptece „zum könige von Ungarn"

Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt I.

przedtem aptekarza „zum Schutzengel" in Kremsier stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



Krople żołądkowe apt. K. Brady

Mariacelskie żołądkowe krople

są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marka ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis *C. Brady.*

Cena flaszki 40 ct.

podwójnej flaszki 70 centów.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć się fałszują. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną z podpisem **C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia:

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Miedlicka — w Borszczowie apt. E. Kucharski — w Brodach apt H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk, w Brzeżanach apt. Ad. Durst, — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Ness — w Dąbrowie apt. W. Heinca — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowie apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zeliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz. — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietawa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski w Stryju apt. Chalbaczny Komorowski, w Strusowie apt Łobos — Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — w Tarce apt. spadkobierców M. Piateka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Fetesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.

Zaliczki na produkta rolne

udziela

Bank rolniczy

we Lwowie

pod korzystnymi warunkami i za odpowiedniem zabezpieczeniem.

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład.

Wydawnictwa klubu konserwatywnego.

Zeszyt I. Zawiązanie klubu konserwatywnego cena 30 ct.

„ II. Piotrowski Gimoilt Edward. Przymusowe ubezpieczenie od pożarów cena 40 ct.

„ III. Krzyżanowski Adam Projekt reformy agrarnej cena 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE

Majątek

składający się z 350 m. dobrej gleby i 500 morg. rębnego lasu z bardzo dobremi budynkami i z suchą intratą około 2.500 zł. blisko wielkiego miasta, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli pan Mieczysław Janiszewski w Kołomyi Mickiewicza l. 6

! Najtańsze i najlepsze !

Wina hiszpańskie i portugalskie

ze sławnej firmy światowej

The Continental Bodega Company

na flaszki i kieliszki poczawszy od 1 złr. za butelkę tylko

w handlu delikatesowym

Jana Baczyńskiego

przy ul. Akademickiej 3.

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i jarzyn w Bochni poleca

Grzyby krajowe jadalne

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo . .	złr. 1.80
Nr. 2 „	„ 2.20
Nr. 3 wybierane same główki za kilo . . .	„ 2.50

tudzież

MIÓD PSZCZELNY z pasiek okolicy bocheńskiej

1 kilo po 74 centów.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Cenniki warzyw i owoców rozsyła się na żądanie franco.

Ogier

czystej krwi arabskiej z rodowodem zaraz do sprzedania lub wynajęcia. Bliższe szczegóły Dwór Jabłonów, Suchostaw.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane,

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach

Gurty konopne

do wybijania wósków. Spinki i nity do pasów. Rzemyki surowcowe do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek

Szóbki do kubków przy elewatorach itp. itp.

OLIWY

do maszyn

poleca

Alojzy Hübner

Lwów Rynek l. 38.

S zawsze najtaniej!

Masło dworskie pół kilogr. 42 ct.

Masło deserowe ze śmietany pół kg. 56 ct.

Masło deserowe ze śmietanki z koroną pół kilo 70 ct.

Cukier w głowie pół kilo 17 ct.

Cukier w mączce i kostkach pół kilo 17 i pół ct.

Smalec biały bezwonny pół k. 34 ct.

Marmolada morelowa pół kilo 65 ct.

Mąka pszenna 000. pół kilo 8 ct.

Róża smażona pół kilo 90 ct.

Drożdże wiedeńskie codzień świeże, kalafiory włoskie róża 25 ct. kaczki, indyki, pulardy, kapłony, pantarki, codzień świeże, sandacze poleca jedynie

Jan Baczyński

Akademicka 8.

Dla obywateli ziemskich!

Realność we Lwowie

w prześlicznem położeniu, wolna od podatku lat 12 przynosząca 5.610 złr. w. a. rocznego dochodu, składająca się z dwupiętrowej kamienicy (3 ubikacyj) i willi stylowej, wybudowanej z największym komfortem (11 pokoi mieszkalnych, 9 gospodarskich, wodociągi, łazienka, sutereny, ogród ze staremi drzewami etc).

do zamiany

na dobra ziemskie.

Uwzględnione będą tylko oferty dóbr z dobrą glebą, lasem i budynkami w dobrym stanie. Dwór porządny wymagany. Większe obszary, obciążone znaczniejszą pożyczką Tow. kred. ziem. mogą również być przyjęte.

Bliższa wiadomość tylko dla reflektantów w kancelaryi adwokata *Dra Zygmunta Marynowskiego we Lwowie ul. Jagiellońska l. 12.*

Zarząd dóbr Przewrotne p. Głogów poleca pewne

nasienie łubinu żółtego

100 worów.

S o kilo wagi wraz z workiem loco stacya kolei Rzeszów 6 zł.

Zamówienia zadatkowe, przesyłki za pobraniem.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. — Drukarnia n.-r. St. Nameckiego Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.